Nr 66 | Kraków, Niedziela dnia 21 Marca 1897. | Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Nowy parlament.

Prawie trzy czwarte deputowanych nowego parlamentu wyszło już z urny wyborczej; w ciągu pozostających jeszcze trzech dni wyborczych głosować już będzie tylko większa własność i trzy Izby handlowe. Można powiedzieć, że właściwą walkę wyborczą mamy już po za sobą, na polach bowiem, na których się ona właściwie toczy i jest odbiciem fluktuacyj rozgrywających się między ludem, zapanował już spokój po bitwie. Przychodzi czas na obliczenie korzyści i strat, na rozejrzenie się w nowej sytuacji i na możliwe wnioski o przyszłem ugrupowaniu się stronnictw.

Nie od rzeczy będzie, jako podstawę do takiego studjum, zestawić raz jeszcze liczebnie wyniki dotychczasowych wyborów. Tak więc z wybranych dotąd 282 posłów na pewno liczyć należy: 36 członków Koła polskiego, 3 ludowców z Galicji, 6 stojałowszczyków, 6 rusinów umiarkowanych, 4 ruskich narodowców, 2 rusinów radykalnych; 33 klerykalnych niemieckich, 2 czeskich, 4 włoskich, 12 słoweńskich, 23 antysemitów, 20 członków partji niemiecko-narodowej, co razem z poprzedniemi tworzy cyfrę 43 antysemitów, 3 członków partji niemiecko-narodowej, 3 członków partji Schönerera, 53 młodoczechów, 2 radykalnych młodoczechów, 29 niemieckich liberalnych, 6 włoskich liberalnych, 7 Rumunów, 8 Kroatów, 1 radykalny słoweniec i 14 socjalnych demokratów.

Nie obeszło się przy wyborach bez rzeczywistych niespodzianek, niespodziewanych zwycięstw dla jednych, ciężkich klęsk dla drugich. Jak cały obecny okres, tak i obraz wyborów widocznem czyni, że żyjemy w czasie urabiania się nowych dróg i kierunków, wyłaniania się nowych żywiołów, niewszędzie jeszcze wyrobionych i dojrzałych. Nieproporcjonalne do rzeczywistego swego gruntu większości, jakie się tu i owdzie objawiły, wskazują na popęd raczej elementarny i więcej chwilowo wybuchły niż uświadomiony, dowodząc, że wśród szerokich warstw ludności odbywa się proces szukania, że one czują potrzebę zaznaczenia braków i niezadowolenia, nie znając wszakże jeszcze pewnej i określonej drogi. Odnosi się to przedewszystkiem do niektórych wyborów w Galicji, gdzie w ten tylko sposób, biorąc na bok agitacje i żydowską politykę antykrajową, można sobie wytłómaczyć dziwne zaiste zjawiska, jakie się tu ujawniły przy wyborach.

W dawnych partjach parlamentarnych zmiany będą znaczne i dla niektórych bolesne. Koło polskie uszczuplone nieznacznie, znajdzie jednak w łonie swojem wzmocnione żywioły, które już nie zechcą się prawdopodobnie oprzeć na dawnym statucie. Konserwatyści, po utracie hr. Hohenwarta, zmienić muszą znacznie stanowisko. Wyłania się natomiast coraz silniej zarys młodej partji, opartej na katolicyzmie i szerokich warstwach ludności, z poczuciem obowiązku jędrnego przeciwdziałania prądom wywrotowym i demoralizacji żydowskiej. Antysemici stają się partją silną, liczebnie ważną i zdolną wywrzeć znaczny wpływ na kierownictwo nawy państwowej. Równocześnie oparta na żydowstwie, giełdziarstwie i politycznem faryzeistwie tak zwana partja liberalna, zdziesiątkowana i rozbita, staje się mumją bez wyrazu. W Libercu, jej ognisku, przeszedł wczoraj antysemita Prade, to samo, na rzecz Czecha ks. Schwarcenberga, stało się w Budziejowicach. Zresztą po za okręgami niemieckimi w Czechach i na Morawach, gdzie nadto opiera się ona przedewszystkiem na kwestji narodowościowej, starodawna lewica nie znalazła nigdzie poparcia głosujących.

Obóz czeski rozporządzać będzie siłami mniej więcej takimi, jakimi rozporządzał dotąd. Nie dali się też Młodoczesi socjalistom ani zbyt radykalnym pierwiastkom własnym.

Czternastu wreszcie członków, na skrajnem lewem skrzydle, liczyć będzie partja socjalno-demokratyczna, pozbawiona wprawdzie austrjackiego swego prowodyra, Adlera, który zaznał, co to dwukrotna porażka w urnie wyborczej. Nie daleko niej ugrupują się nieliczni tak zwani socjalni politycy, kilku reprezentantów radykalnych z rozmaitych krajów państwa i nasi... wybrani w Czaczy.

Że rząd będzie się starał ugrupować około siebie w nowej Izbie stałą i silną większość, jest zarówno zrozumiałem, jak koniecznem. Gdzie jej szukać będzie, i drogą jakich dojdzie do niej kompromisów, zawcześnie byłoby przewidywać lub roztrząsać. Zdaje się jednak, że droga tu wytknięta jasno i oparta na naturalnem ciążeniu tych żywiołów w państwie, którym musiały dać poważnie do myślenia objawy, jakie się wysunęły w ciągu odbytych świeżo wyborów.

Jaskrawo silny rozrost żywiołów przewrotu, zdobyte przez nie pozycje, lub silne przedsięwzięte na te pozycje ataki, i drugi wzgląd prawie z powyższym równorzędny: poparcie i pomoc, jakie dążenia wywrotowe znalazły między rozzuchwalonem i rozjątrzonem żydostwem, budzą troskę i wzywają do rozumnie pojętej, wolnej od ciasnoty, ale zdecydowanej reakcji. Wśród zniedołężnienia starych partyj, opartych na dążeniach zachowawczych, a braku jedności w obecnie powołanych do tego żywiołach, niebezpieczna choroba społeczna rozwijałaby się dalej. Uświadomić poczucie niebezpieczeństwa, skorzystać z niego i zgrupować około siebie zdrowsze młode czynniki, to jest droga, na którą powinien wstąpić rząd i unikając drażnienia narodowych uczuć, wyrównywując i łagodząc podrażnione rany, oparty na gruncie państwowo-społecznym, przeciwdziałać wywrotowi i podpierającemu go z za węgła azjatyckiemu plemieniu.

Polacy w Wiedniu.

Wiedeń 19 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Jeszcze dziś i jutro ważne dni wyborcze ze względu na wybory z kurji miast w Czechach i Dolnej Austrji — i dramat wyborczy tak dobrze, jak skończony, gdyż pozostające jeszcze wybory z większej posiadłości i Izb handlowych są z góry do przewidzenia i w niczem też fizjognomji nowego parlamentu nie zmienią. Fizjognomja ta zarysowuje się już obecnie dość wyraźnie. Najznamienniejsze ich cechy są; przejście żydostwa w całem państwie do obozu przewrotu, t. j. socjalnej demokracji i pojawienie się tego stronnictwa w parlamencie w sile czternastu posłów; zupełny pogrom socjalnych demokratów w Wiedniu i Dolnej Austrji przez stronnictwo chrześcijańsko społeczne, przez co stronnictwo to zajęło polityczne wybitne stanowisko w państwie; złamanie solidarności polskich posłów z Galicji przez wybór dwóch socjalnych demokratów i sześciu stojałowczyków, z czego naturalnie żydostwo nasze domorodne i wszelkie inne tryumfuje, a czego już dawniej rycerz smutnej postaci dr Lewakowski dokonał i w końcu pogrom stronnictwa niemiecko-liberalnego, które do poprzedniego parlamentu weszło w 115 ludzi, do nowego zaś stawi zaledwo 50 ciurów. Specjalnie co do Koła polskiego podnieść jeszcze należy, iż j e g o d o t y c h c z a s o w y c h c z t e r e j ż y d z i r o z m n o ż y l i s i ę n a s i e d m i u, co Kołu nada bezwątpienia pewne zabarwienie semickie. Za to należy się podzięka w szczególności krajowemu Komitetowi Centralnemu z hr. Wojciechem Dzieduszyckim na czele, który n. p. co do kandydatury miljonera żydowskiego Kolischera w okręgu Przemyśl Gródek postąpił sobie prawdziwie po kozacku, zatwierdzając Kolischera, popieranego tylko przez gródecki komitet wyborczy, pomimo iż komitet wyborczy miasta Przemyśla, co do wielkości trzeci w Galicji, przeciw postępowaniu komitetu gródeckiego założył protest. Takich ludzi, jak Wojciech hr. Dzieduszycki, nie stawia się na czele Centralnego Komitetu krajowego, bo na tem stanowisku trzeba mieć człowieka wytrawnego i głębszą bystrością polityczną obdarzonego; człowieka, któryby żydom nie dawał się za nos wodzić. Tacy hetmani, jak hr. Dzieduszycki, są właśnie powodem, że u nas w kraju wzięły żywioły przewrotowe i rozkładowe tak dalece górę. Precz więc z nieudolnymi kierownikami nawy krajowej.

Wynik dotychczasowych wyborów wskazuje, iż z 78 posłów galicyjskich względnie tylko 57 lub 59 będzie należało do Koła polskiego. Rezultat wyborów z miasta Lwowa rozstrzygnie bowiem, czy Koło polskie liczyć będzie 57 lub 59 członków. Przyszłe Koło polskie składać się będzie: z d z i e w i ę c i u (na 15) p o s ł ó w k u r j i p i ą t e j (dr Lewicki, ks. Pastor, ks. Fischer, Bogdanowicz, Bojowski, Weiser, Gniewosz Władysław, Wysocki i Znamirowski), z trzynastu (na 27) posłów z gmin wiejskich (Götz Okocimski, Horodyski, hr. Hompesch, Czajkowski Tadeusz, dr Olpiński, Wiktor, ks. Paweł Sapieha, Nawrocki, Merunowicz, Potoczek, hr. Piniński, Tyszkowski); z jedenastu względnie (na 13) posłów z kurji miast (dr Weigel, dr Sokołowski, dr Rutowski, Rychlik, dr Madeyski, dr Kolischer, minister dr Biliński, minister dr Bittner, dr Byk, dr Roszkowski, dr Trachtenberg — (dwaj posłowie lwowscy będą dopiero wybrani); z trzech posłów (na 3) z Izb handlowych (dr Rappoport, dr Rosenstock, Pipes) — cóż za wspaniały trójliść galicyjskiego przemysłu i handlu! Z dwudziestu (na 22) posłów większej posiadłości ziemskiej i wreszcie z śląskiego posła ks. Swieżego, co razem czyni sześćdziesiąt siedmiu względnie pięćdziesięciu dziewięciu członków.

Poprzednie Koło polskie liczyło 57 członków, zatem przy niepomyślnym nawet wyniku wyborów we Lwowie utrzyma Koło polskie dotychczasową liczbę członków, w razie jednak wyboru pp. dr Piętaka i dr Dulęby wzrośnie o dwóch członków. Trzeba tu atoli mieć na uwadze, iż kurja powszechna pomnożyła liczbę posłów galicyjskich o 15, z czego wynika, iż Koło polskie bez tej kurji, w której zdobyło 9 mandatów, byłoby poniosło efektywną stratę dziewięciu względnie siedmiu członków, tak, iż z liczby 57 spadłoby było na 48 względnie 50 członków. Obok Koła polskiego będą w nowym parlamencie posłowie z Galicji należeli do przeciwnych stronnictw względnie tworzyli takowe. Jest bowiem obok Koła polskiego trzech „ludowców“ polskich (dr Winkowski, Bojko, Krempa), sześciu stojałowczyków (dr Danielak, Cena, Szponder, Kubik, Szajer i Zabuda) dwóch socjalnych demokratów (Daszyński i Kozakiewicz), trzech radykałów ruskich (dr Okuniewski, dr Jarosiewicz i ks. Taniaczkiewicz) i w końcu sześciu umiarkowanych Rusinów (Barwiński, Wachnianin, Ochrymowicz, Karatnicki, ks. Maudyczewski i ks. Gorbelski). Dwudziestu zatem posłów galicyjskich znajdować się będzie po za obrębem Koła polskiego. W poprzednim parlamencie na 63 posłów galicyjskich nie zasiadało w Kole polskiem tylko 7 Rusinów, do których pod koniec sesji przybył jeszcze sławny mąż urodzony w Snopkowie (dr Lewakowski).

Najnowszy obraz Siemiradzkiego.

Od trzech dni tłumnie publiczność tutejsza — a prawdopodobnie cała bawiąca tu kolonja polska — piszą z Rzymu do *Gazety lwowskiej* — spieszy do willi H. Siemiradzkiego na Via Gaëta nr. 1., aby zobaczyć najnowsze dzieło tego mistrza, któremu artysta dał nazwę: „Dirce chrześcijańska w cyrku Nerona“. Szereg odwiedzających rozpoczęła królowa Margherita, która w zeszły piątek zaszczyciła niespodzianie artystę w jego willi i zachwycała się pięknością obrazu. Królowa jest wielką znawczynią sztuk pięknych i żywo interesuje się wszystkimi objawami na tem polu a uprzejmość i prostota, z jaką umie prowadzić konwersację z artystami, których pragnie odszczególnić, ma być zachwycającą. Zapewniał mnie p. Siemiradzki, że rozmowa z kobietą tak wykształconą i posiadającą tak wytrawny sąd o rzeczach sztuki, sprawiałaby mu największą przyjemność, nawet gdyby interlokutorka nie była.. królową! — Wiadomość ogłoszona w tutejszych gazetach o odwiedzinach królowej w willi Siemiradzkiego, podziałała naturalnie elektryzująco na tutejszy świat arystokratyczny, to też między 3 a 5 po południu takie mnóstwo powozów zajeżdża przed pracownię artysty, że dla utrzymania porządku ustawiono przed willą posterunek karabinierów i policjantów.

Ażeby czytelnikowi dać wyobrażenie o obrazie, trzeba przedewszystkiem wspomnieć o jego rozmiarach; owóż jest to płótno bardzo duże; długości 6

metrów, a wysokości przeszło 3 metry, ramy są bezpretensjonalne, ale gustowne.

Koncepcja i przedstawienie rzeczy są tak proste, że obraz z łatwością sam się tłómaczy. Obraz przedstawia znany cyrk Nerona, w którym tyle tysięcy męczenników chrześcijańskich padło ofiarą wyrafinowanego okrucieństwa tego zezwierzęconego tyrana.

Cyrk neroński, nawiasem mówiąc, stał, jak archeologja dowodzi, w tem samem miejscu, na którem dziś wznosi się najwspanialsza i największa na całym świecie świątynia Pańska, kościół św. Piotra w Watykanie. — Osób głównych, na których się skupia uwaga widza, jest bardzo mało, co nadzwyczaj ułatwia zrozumienie obrazu i intencji malarza. — Artysta temat do swego obrazu wziął z opowiadania Klemensa Romana, który opowiada, że Neron za poduszczeniem swego prefekta pretorjanów Tigellina zmusił młodą i słynącą z piękności chrześcijankę do odegrania w cyrku roli mitologicznej Dirce. Przywiązano więc obnażoną zupełnie dziewicę do grzbietu dzikiego tura i puszczono na arenę cyrkową, gdzie zginąć miała wśród szalonej walki zwierzęcia z nastającymi nań gladjatorami. Krwi na tym obrazie mało; bucha tylko z nozdrza tura i z jedynej rany śmiertelnej, zadanej mu dzidą w grube karczydło.

Dziewica zwieszona jest u prawego boku powalonego zwierzęcia, głową w dół, a bujne jej złociste włosy rozwiały się szeroko wśród tych śmiertelnych zapasów tura z gladjatorami. Podnieść tu należy, że dziewica sama nie ma żadnej rany na swem ciele; są tylko krwią zabiegłe pręgi na jej rękach i nogach, w miejscu, gdzie sznurami i kwiatami przywiązana jest do tura. Jest w tem, dowód wytwornego smaku estetycznego, że artysta nie okaleczył tej biednej ofiary i nie zbroczył jej krwią; lecz kazał jej raczej umrzeć ze zmęczenia i przerażenia wśród tej okropnej walki cyrkowej. To też biedna Dirce chrześcijańska i po śmierci tak jest czarująco piękna, a jej poza tak klasyczna, że wyrafinowany znawca piękna, krótkowidz Neron opuszcza swoją lożę i zstępuje na arenę, aby się z bliska tej tragicznej pozie przypatrzeć. Widzimy więc o kilka kroków od powalonego tura i przywiązanej doń męczennicy grupę siedmiu osób, które wraz z Neronem zeszły do areny.

Główną osobą jest tu naturalnie sam Neron. Przystrojony w prześliczny płaszcz koloru ametystowego, tkany złotem, utkwił wzrok swój przeszywający w ofiarę swego okrucieństwa z pewnem zadowoleniem artystystycznem, jak gdyby jej chciał wyrazić uznanie, że... pięknie umarła i że się nie zawiódł na widowisku. Obok Nerona stoi osławiony Tigellinus w szkarłatnej tunice, zadowolony, że pomysłem swoim sprawił przyjemność Cezarowi, którego nerwy znieczulone już na widok powtarzających się ciągle okrucieństw w cyrku, potrzebują nowej podniety, bo sama krew ich już nie łechce. Na drugim już planie są inne trzy postacie męskie z orszaku cesarza, a dwie strojne i piękne damy, do tej grupy należące, patrzą na ofiarę wzrokiem bezmyślnym.

Opodal od tej grupy stoją trzej lutniści, dwaj trębacze i gladjator oparty o ścianę, w pysznym złocistym hełmie. W drzwiach prowadzących na arenę stoją czterej murzyni z lektyką cesarską. Niewolnicy ci kosztownie są ubrani, a pierś ich ozdobiona sześcioma złotemi medalami, tak zwanemi falerami. Neron bowiem, ku wielkiemu oburzeniu wojska rzymskiego, przystroił pierś niewolników, niosących jego lektykę temi oznakami, które przeznaczone były właściwie na dekorację dla odznaczających się walecznością wojowników. Dalej pod samą galerją stoi grupa pięciu bestiaryów z widłami i hakami; są to niewolnicy, którzy po skończonej walce oczyścić mają arenę. Jeden z nich, starzec osiwiały, z głębokim smutkiem patrzy na męczennicę; bodaj czy w tej chwili nie stał się w duszy chrześcijaninem, jeśli nim już nie był? W loży cesarskiej siedzi żona Nerona Poppea Sabina; w pobliżu loży widać na balkonie grupę dwunastu osób płci obojej, należących do arystokracji rzymskiej, a w dalszych rzędach amfiteatru siedzi tłum widzów pospolitych, na obrazie z lekka tylko naszkicowanych.

Patrząc na tę scenę w cyrku nerońskim, widząc tura i dziewicę doń przywiązaną, któż nie pomyśli zaraz o Lygji i Ursusie i nie przypuści, że mistrzowski opis H. Sienkiewicza w „Quo vadis" tej sceny cyrkowej, natchnął Siemiradzkiego do przelania tego na płótno, co tamten słowami tak żywo, tak niezrównanie odmalował. Tak jednak nie jest; p. Siemiradzki oświadczył na moje zapytanie, że projekt obrazu był już gotowy przed wydaniem powieści „Quo vadis" i że myśl tę nastręczyło mu opowiadanie Klemensa Romanusa.

Mimo to uderzającym jest fakt, że największy z dziś żyjących polskich malarzy i najsławniejszy powieściopisarz polski, jeden o drugim nic nie wiedząc, tę samą myśl wyrażają, a obaj tak potężnie, jeden pędzlem a drugi słowem. Nadmienić w końcu trzeba, że ów Klemens Romanus żył za czasów Nerona i był trzecim następcą św. Piotra na Stolicy Apostolskiej. Historja kościelna zna tylko jeden list jego autentyczny do Atończyków pisany, ale są tak zwane „pseudeklementiana", t. j. pisma temu papieżowi później przypisywane, w których znajdują się także opisy okrucieństw, spełnianych na chrześcijańskich męczennikach w cyrku nerońskim.

Obraz H. Siemiradzkiego tylko przez cztery dni będzie można tu oglądać, odejdzie bowiem zaraz do Wenecji na międzynarodową wystawę obrazów, gdzie zapewne zasłużonego dozna uznania, następnie zaś pójdzie do Petersburga, niewiadomo więc, czy go kraj kiedy ujrzy. Mamy jednak nadzieję, że Siemiradzki nie zrobi takiej krzywdy krajowi.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 18 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przebieg dnia wyborczego.

Dziś od rana snuli się żydki kupami, a skoro tylko gdzie jaka grupa włościan się zbierze, to zaraz tam i żydek po pod ręce się wciśnie i słucha, a potem swoim donosi, by wiedzieli, co „goje" myślą i jak ich pobijać trzeba. Dziś już zrzucili maskę i otwarcie występują jako nasi wrogowie. Mieszczanie rzeczywiście byli w wielkim kłopocie, co tu począć w ostatniej dobie. Dr Łazarski się nie zjawił; sympatycznego naszego Majera uznano jeszcze zbyt świeżym w Sączu, zbyt mało jeszcze znanym sferze mieszczańskiej, a o panu Madejskim ani słychu dychu. Choć burmistrz pisze i prosi, wszystko nadaremno. Ekscelencja nie przyjedzie, uwiadomił tylko, że mu na mandacie nie zależy. To poniżenie mamy do zawdzięczenia burmistrzowi. Tymczasem trzeba było ratować sytuację przed zarzutem umysłowego ubóstwa, którego świadectwo miał nam dać wybór Seinfelda. Socjaliści w imieniu wolności wybrani i plakatami i namowami Seinfelda popierają. Żydzi zaś, choć poprzedniego dnia podstępem nas łudzili, że będą głosować za p. Madejskim — dzisiaj czynią inaczej i krzyczą, że tylko p. Seinfeld Sącz zbawi. Socjaliści i żydzi krzyczeli już wiwaty, a plakaty podpisywał nasz stolarz Miczan, król socjalistów. Tego było naszym cechom już za wiele; wypisały duży plakat z ogromną burą dla stolarza Miczana i z zapytaniem, skąd on przychodzi rozkazywać miastu. Cechy energicznie zawezwały ludność do oporu przeciw Seinfeldowi zapomocą głosowania na Madejskiego, bez względu na mniejszą lub większą dla tej kandydatury sympatję, aby tylko ratować obecną chwilę. Gdy wyborcy stanęli do urny wyborczej, żyd Zelmanowicz począł na prawo i lewo rozdawać pieniądze; niestety wielu poszło na ten lep. Na szczęście krzyk zgrozy i oburzenia zaprowadził żyda faktora na rekolekcje policyjne. Zwycięstwo Madejskiego w Wieliczce zatelegrafowane wcześnie (o godz. 2), utwierdziło w przekonaniu, że można głosować tylko za Madejskim, aby zwyciężyć Seinfelda. O godz. 5 zaczęto pukać na rynku, wybór w mieście był skończony. Na 825 uprawnionych głosowało 659, z tego otrzymał pan Madejski 573, Seinfeld 80, p. Łazarski 4, a 2 białe. Brakowało jeszcze wyniku z Białej. Komisja czekała napróżno do 8 godziny. Zatelegrafowano więc z urgensem, a o godz. wpół do 10 odpowiedziała Biała widocznie niechętnie.

Tak więc ogólny wynik przedstawiał się jak następuje: na 1663 głosujących otrzymał dr Madejski głosów 850, 250 głosów padło na dra Seinfelda, a 374 na dra Łazarskiego. Dla ostrożności zarządzone pogotowie, okazało się zbyteczne. Ruch w mieście panował do późnej nocy.

ZE ŚWIATA.

Wenecja d. 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„La vie de Bohême" nowa opera Leoncavalla.

Za kilka tygodni wystawioną tu będzie po raz pierwszy nowa opera Leoncavalla „La vie de Bohême". Mistrz pracuje nad nią od dwóch lat, niewiele sobie robiąc z tego, że obok niego drugi wielki muzyk Pucini zaczerpnął z tego samego romansu Murgera treść libretta do swojej opery, która we wszystkich miastach Włoch z powodzeniem bywa wystawiana. Tylko że dla Puciniego opracowali libretto Giacosa i Illica, podczas gdy Leoncavallo na sposób Wagnera, sam je sobie opracował. Rzecz dzieje się około roku 1830.

W kawiarni Momusa zbierają się artyści-cyganie: malarze, rzeźbiarze, poeci, mędrcy i kompozytorzy i cały ten świat, co więcej myśli, lepiej czuje i więcej biedy cierpi. A że jako autentyczni Paryżanie nie potrafią żyć w samotności, więc każdy przybywa do Momusa ze swoim ideałem, który mu jest źródłem natchnień: tematem do wierszy i modelem do obrazu... W tych stosunkach żyją oddawna, zaprzyjaźnili się wszyscy, będąc postrachem restauracji i hotelów, które nachodzą, i gdzie — nie płacą rachunków. Jeśli jeden ma groszą trochę, to dzieli się z drugim, który wówczas nie ma. A jeżeli się zdarzy, że który z nich nie może zapłacić czynszu za mieszkanie, to o północy zjawiają się u niego przyjaciele. Jeden zabiera to trochę bielizny, co tam jest, drugi jakieś ubranie, trzeci zabiera manuskrypty i obrazy i w kwadrans mieszkanie stoi pustką. Nie zostaje w niem nic prócz wielkiego kufra, który gwoździami przybija się do podłogi i na klucz zamyka. Bo kiedy przyjdzie gospodarz i przekona się o strasznym ciężarze kufra, to z pewnością nie troszczy się wiele o lokatora, który z „pewnością" pojechał w podróż, kufer zbyt ciężki zostawiając w domu dla wygody.

W pierwszym akcie natrafiamy na taką chwilę. Cyganie są właśnie znowu bez pieniędzy. Ale jest wilja Bożego Narodzenia, wieczór należy spędzić przyzwoicie i wesoło. Więc zbierają się wszyscy w kawiarni Momusa i każą sobie zgotować przepyszną ucztę. W czasie uczty śpiew, muzyka i deklamacja urozmaicają czas, a w kącie za dziennikiem ukryty przysłuchuje się tym radościom cyganerji stary Barbeurouche; cieszy się on i śmieje za swoją gazetą. Nagle spada piorun z jasnego nieba. Kelner przynosi olbrzymi rachunek, a w kieszeniach biesiadników niemasz ani złamanego szeląga. Cóż robić? Coline, filozof wysłany zostaje jako delegat do gospodarza, by mu wytłomaczyć, jak krzywdzącem jest jego żądanie natychmiastowego płacenia. Ale srogi gospodarz nie chce się zgodzić. Trzeba płacić i to płacić natychmiast! Wówczas do stołu zbliża się stary Barbeurouche i ofiarują się z pożyczką kilku luidorów. Co za radość wśród tej miłej bandy cygańskiej. Co za dobry, szczery, poczciwy człowiek ten Barbeurouche! Trzeba go mianować członkiem honorowym bandy. W drugim akcie jest przyjęcie u Musetty, przyjaciółki Schaunard'a. Miało to być w domu u niej. Ale tymczasem wypowiedziano jej mieszkanie, więc „raut" odbywa się na ulicy, gdzie leżą, malowniczo porozrzucane nieruchomości wygnanki. Zbierają się tam przyjaciele i przyjaciółki, ale śpiewających i tańczących rozpędza policja.

W trzecim akcie pogniewała się Musetta z Chaunard'em. Nie mają się już „nigdy w życiu" zobaczyć. „Nigdy w życiu" zgoda nie nastąpi. To „nigdy w życiu" trwa tutaj jednakowoż aż ośm dni. Jest także drugi dramacik. Rudolfa opuściła Mimi, otrzymawszy od wuja jego list, w którym czyniono jej są wyrzuty. że zniszczyła szczęście i przyszłość Rudolfa i jego rodziny. Więc wszystko musi być zerwane. Dwaj przyjaciele, taksamo opuszczeni, czytają równocześnie listy tych dwóch kobiet i strasznie im jest smutno i bardzo niedobrze na świecie.

W czwartym akcie do Musetty, u której zebrało się kilku członków bandy, przychodzi Mimi. Wraca ze szpitala, gdzie chorowała na smutek i ból, dokąd ją zapędziło to straszne rozłączenie. Przychodzi blada, chora jeszcze, wyczerpana. A Musetta posela kolczyki swoje do zastawu i za przyniesione pieniądze pali w piecu wyjątkowo, by droga chora nie przeziębiła się. Ale szkoda kolczyków i węgla. Mimi umiera na rękach przyjaciół.

Oto mniej więcej treść nowej opery Leoncavalla.

D. Z.

Londyn 18 maraa.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Zakonnik samozwaniec. — Pokorna prośba do Biskupów galicyjskich.

Od dwóch tygodni bawię w Londynie wśród Polaków i naszych braci Litwinów, których krytyczne położenie zmusza mię do napisania o walce, jaką toczyć muszą nie z żydami, jaką ponosicie w Galicji, ale z zakonnikiem Niemcem, który podszywa się pod miano Polaka, chcącego zająć się misją polsko-litewską na obcej ziemi. Otóż szanowni czytelnicy raczą posłuchać, co zmusiło tego bismarkowskiego filantropa nieść pomoc Polakom i Litwinom w Londynie. Do roku 1894 nie było w Londynie ani kaplicy, ani kościoła polskiego, w którym mogłyby się odbywać nabożeństwa dla licznego grona Polaków, których liczba sięga aż do 2 tysięcy i Litwinów, których z górą jest według ostatniej statystyki 2 tysiące 600. Na każde święto, a zwłaszcza na wielkanocną spowiedź sprowadzała polskiego kapłana przezacna i szlachetna polka, pani Pace, żona jednego z adwokatów londyńskich.

Ta szlachetna Polka zawsze myślała, żeby zakupić jakiś gmach, w którym mogłyby się odbywać nabożeństwa i przy nim mieszkał polski kapłan i dlatego za jej staraniem ustanowieni byli skarbnicy, do których należeli: hr. Łubieński, pan Pace adwokat i inni możni rodacy. Ks. kardynał, arcybiskub londyński, widząc tak wspaniałomyślny cel i zapał dla niego, sam ze swej kasy przeznaczył 200 funtów szterlingów.

Leez jak każda instytucja przechodzić musi wiele dróg mozolnych nim się rozwinie, tak też i kościół polsko-litewski ciernistemi drogami kroczy do celu. W tym czasie, kiedy myślano nad wzniesieniem murów kościoła polskiego w Londynie, został usunięty zakonnik Niemiec w Rzymie ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, za pewne nadużycie swego stanu duchownego. Owa istota, złamana moralnie, nie wiedząc co z sobą począć, bo mu władza duchowna kazała natychmiast opuszczać Rzym, udaje się do Londynu i tu podstępem rozpoczyna zakładać nowy zakon pod wezwaniem "Misjonarze ziemsko-ludzkiej miłości". Ostatnim razem nawet widziałem, że już ma w tym zakonie sześciu chłopów silnych rabusiów. Nadto do „zakonu" owego intruza zapisały się podejrzanej konduity damy przybyłe również z Rzymu. I tak wszyscy razem wspólnie „zamyślają pracować". Zakupili

oni szopę, którą zamienili na kaplicę i tu ściągają ludzi na nabożeństwo, ściągając po dwie i trzy kolekty od każdego. Z początku ludzie garnęli się, ale później, gdy przekonali się, że nie na nabożeństwo idą, lecz raczej, aby dać pieniężną składkę, przestali chodzić.

Dobrzeby było, żeby w tak ważnej sprawie, jaką jest podtrzymanie na obczyźnie świętej wiary naszej w prostym ludzie i uczuć narodowych, biskupi galicyjscy porozumieli się z arcybiskupem londyńskim i wyznaczyli jakiegoś kapłana, który zajmowałby się rodakami w Londynie, a oszustów, szwabów, którzy już dosyć dali nam się we znaki, jako wydzierającym nam narodowość — usunęli.

Wszak wielu bardzo zacnych kapłanów znajduje się po za granicą, którzy zmuszeni zostali opuścić kraj z powodu prześladowania Moskali i którzy chętnie poświęciliby się rodakom w Londynie. *St. Mochnacki.*

Głód w Indjach.

Paryskie *Figaro* ogłosiło tymi dniami drugi list z Bombaju księcia Bożydara Karageorgewicza. Z treścią tego listu, podobnie jak z treścią pierwszego, spieszymy podzielić się z czytelnikami. List poprzedni opisywał dżumę, ten drugi opisuje drugą plagę, niszczącą dziś nieszczęśliwy kraj: głód. Książę przejechał Indje wszerz i wzdłuż, spotkał się z tą plagą oko w oko, przypatrzył się tej nędzy dokładnie, opisał ją z wielką delikatnością uczucia i szczerem współczuciem ku tym biedakom.

W Benares, w podworcu hotelu, który zamieszkuję — powiada książę — widzę taką scenę. Wychudły Hindus przynosi owies koniowi równie wychudłemu. Jest to owies indyjski, gruboziarnisty. Koń nie zjadł wszystkiego, a do koryta zbliża się jakaś kobieta z dzieckiem na ręku, zagląda chciwie do koryta, a zobaczywszy, że tam coś jeszcze zostało, zbiera łapczywie resztki końskiej strawy. Temi resztkami karmi siebie i swoje dziecko, niemowlę malutkie, wychudłe tak strasznie, że na rękach i nogach, prócz skóry i kości, nic zgoła nie zostało; duża głowa sterczy na szyi tak grubej jak kość wertebralna, a jakby dla śmiechu przy tem wynędzniałem ciele ogromny, nadęty brzuch gorączką strawionego organizmu. Są to pierwsze głodomory, których spotykam. Odtąd jednak mnożą się oni ogromnie. W prowincji Bundelkund nie było żniw od dwóch lat. Więc mieszkańcy wywędrowali stamtąd; kobiety, co pochowały mężów i rodziców, ciągnęły na północ. Początkowo dawano im jeść po drogach, potem szczęśliwemi si, czuły, jeźli się mogły dostać do jakiego „Poor-House". Ale w tym Domu Biednych nie potrafi już pracować wynędzniała kobieta, a pożywienie, które się jej daje, nie wystarcza. Więc opuszcza ten ostatni przytułek i idzie dalej. Dokąd? Nie wie sama, ale ma jakieś nadzieje, może ta śmierć, która ciągle jest przy niej, odejdzie... Może jednak zabierze ją tak samo, jak zabrała wszystkich jej najbliższych; zabierze ją z pewnością, bo dziś już nikt nie daje, bo miłosierdzie biednych się wyczerpało przez te dwa lata klęsk strasznych, a na bogatych liczyć nie można... Chciałem się przekonać, co jest prawdą w zeznaniach tych ludzi, jak wytłómaczyć sobie takie postępowanie gubernatora jeneralnego Indyj, który nie przyjął pieniędzy, ofiarowanych mu dobroczynnie na rzecz głodnych przez cara i miasta angielskie. Oto com widział:

W Jubulpoor, mieście wymarłem, po ulicach leżące na ziemi szkielety wyciągają ręce do rzadkich przechodniów. Pył biały, gęsty pokrył domy suchą warstwą błota, a banany, tamaryny i drzewa figowe, które w Indjach przez rok cały liści nie tracą, stoją nagie suche, obielone pyłem — tylko gdzieniegdzie palma rzuca jeszcze jakiś cień od zielonej korony, której nie zdarła posucha i głód ludzi. W powietrzu ani jednego ptaka, ani jednego owadu, tylko straszne gorąco idzie i pył suchy, biały. I tak jest wszędzie w całych Indjach środkowych: wszędzie ta sama pustynia, ten sam skwar, ten sam pył suchy i wszędzie ten sam głód i ta sama nędza...

Mieszkańcy uciekli na północ. Dowiaduję się, że w Allahabad i w Cawnpore utworzono obozowiska, w których 15.000 biedaków znalazło pracę i płacę. Jadę tam, ale niepodobna mi się dowiedzieć, gdzie jest ten obóz. Wszyscy mi prawią, że głodu istotnego nie ma i opowiadają cuda i dziwy o nadzwyczajnie zapobiegliwej administracji angielskiej. W Cawnpore nareszcie znajduję go. O trzy kilometry za miastem wielki dziedziniec otoczony murem, wzdłuż którego rozciągnięto na tykach płótna, chroniące od skwarnych promieni słońca. W dziedzińcu tym leży lub włóczy się chwiejnym krokiem 1.200 szkieletów. Dostają oni mniej więcej 10 centimów dziennie i kawałek chleba owsianego, grubego na centimetr, o średnicy może 12 centimetrów; za to muszą pracować: kręcić sznury lub rohoże. Ale takich, co jeszcze pracować mogą, jest wśród nich zaledwie 250. Reszta leży bezczynnie, czekając śmierci. Codziennie wynoszą z tego strasznego obozowiska kilka ofiar, zmarłych cicho, bez jęku i bólu. Oczy zamknął, głowa osunęła się na piersi, zasem odetchnął głębiej i na tem koniec. Jutro przychodzi kolej na innych...

Obok dziedzińca jest szpital. Szpital bez doktora, bez rekonwalescentów. Idzie ku mnie jakiś biedak; na rękach i nogach posuwa się, bo nogom samym niedowierza i wskazuje mi ręką na żonę swoją, leżącą opodal: skielet miedziany, z którego dysenterja wyrywa reszty wnętrzności. Obok drugiej kobiety, której głód zmysły pomięszał, dziecko czteromiesięczne, które w tym skwarze strasznym trzęsie się od zimna we febrze. Obok znowu jakiś piętnastoletni wyrostek tak przeraźliwie chudy, że pojąć trudno, jak ten człowiek żyć może; ciągnie on za sobą nogę olbrzymią, grubą na 80 ctm., którą *elefantiasis* ochroniła od schudnięcia.

„Gdzież tu jest lekarz" — pytam. „Przychodzi czasem tylko" — odpowiada mi oprowadzający mnie Hindus, — „zresztą lekarstw nie dostają chorzy żadnych, prócz ryżu, który im dają zamiast owsianego chleba. Bo wszyscy ci chorzy mają dysenterję".

— „A iluż ich umiera dziennie?"

— „Pięciu, sześciu. Czasem więcej"...

— „A rząd i ci panowie z administracji cóż na to mówią, cóż na to robią, na ten głód, na tę nędzę?" pytam dalej.

— „Przychodzą czasem" — odpowiada mi Hindus. Czasem, to wieczne „czasem" wszystkich odpowiedzi, które tu słyszę. Panowie ci przyjeżdżają w swoich brekach, przechodząc szybko przez miasto, obóz, lub szpital i wracają prędko, bo mają gdzieindziej naglące zajęcie.

Ze wszystkich jednak najnieszczęśliwszemi nie są jednak ci, o których dotąd mówiłem. Gorzej jest z tymi, którzy żebrać nie chcą, którzy jałmużny nie przyjmują, chyba tytułem pożyczki. A tu pożyczki są 75%-towe. Zakonnice, których tu zresztą nie wiele, biorą się na niewiem jakie podstępy byle tym dumnym ludziom rekompodować zawsze „tytułem pożyczki", a takich jest mnóstwo. Zboże podrożało w dwójnasób, a miłosierdziem zajmuje się praktycznie tylko kilku misjonarzy, księży i pastorów.

Przy tej całej nędzy, taka niczem niewytłómaczona obojętność rządu angielskiego, takie tendencyjne przedstawianie faktów, że nie wiedzieć, co im na to powiedzieć, jak im to wszystko rzucić w oczy. Wracam z Cawnpore oburzony, wzruszony i oto ci sami, co mi dziś rano opowiadali, że głodu niema, mówią mi teraz o strasznej nędzy o okropnym głodzie, który tu sroży się od dwóch lat niemal, rozrzucając trupy po drogach i pędząc tłumy zgłodniałe na północ... Znakomici są rzeczywiście ci urzędnicy, którzy rano przeczyli wszelkim wiadomościom o głodzie, zdawali się o tem wszystkiem niczego nie wiedzieć, a dziś żądają podwojenia pensji za to, że muszą przenosić się w głąb kraju do obozowisk i szpitalów i grać tu nietylko rolę urzędników, ale i ojców i opiekunów umierających nędzarzy.... *Z. D. M.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(34) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Będę uczciwszym, niż sądzisz — rzekł lichwiarz — bo nikomu nie pożyczę ani złamanego szeląga i pijacy, którzy dziś błagają mnie na kolanach o pożyczenie pięciuset franków, nie będą mieli powodu skarżyć się na moje procenta.

— Kogo nazywasz pijakiem, psi synu? — wrzasnął Wilk groźnie.

— Nikogo. Uderz w stół nożyce się odezwą.

— Milczże! — krzyknął Mauléon. — Zebraliśmy się, aby załatwić ważny interes. Ktokolwiek zamąci spokojność, zapozna się z ostrzem mojego sztyletu.

I byłby to zrobił. Lecz cisza zapanowała w sali.

— Słuchamy dalej — rzekł Mauléon.

— Zaraz skończę — ciągnął Finot. — Dupuy otrzymał dziś rano pieniądze w zamku Fénestrange. Ponieważ obawia się zasadzki, albo napadu, chciałby się jak najprędzej pozbyć tego ciężaru i napisał do poborcy w Aubusson, aby mu przysłał sześciu żandarmów uzbrojonych, do konwojowania tego drogocennego skarbu na miejsce przeznaczenia. On sam będzie także uzbrojony.

— Sześciu żandarmów! — bąknął jeden z biesiadników.

— Wiem o tem od samego poborcy w Aubusson, który oczekuje niecierpliwie przybycia szlachetnych ludwików. Brygada żandarmów, wzmocniona oddziałem gwardji narodowej, z wielką okazałością wyprowadzi jakóbina Brutusa i ośm tysięcy franków do Gueret.

— Dobrze — przerwał Mauléon. — Teraz drugi... Foncard jakież wiadomości?

— Według rozkazu kapitana — odpowiedział Foucard — spędziłem cały ranek koło koszar żandarmerji, tak, że brygadjer powiedział mi: „Co tu robisz hultaju? zamiast się włóczyć, powinieneś swoich krów pilnować. Precz, albo cię..." Wybaczy pan żandarm, ale ja nic złego nie robię, że się patrzę na wasze koszary... Zresztą, pan żandarm ma tak śliczną klacz, żebym ją chętnie pocałował... Wiedziałem, że chwaląc ją, zrobię mu przyjemność, bo ją kocha bardziej niż żonę. Na słowo „klacz" twarz jego się wypogodziła. — A skąd wiesz, że mam dobrego konia. — Wszyscy wiedzą o tem w całej okolicy i pan oficer musi ją bardzo oszczędzać, bo zawsze dobrze wygląda. Zaczął się śmiać i rzekł: — Głupiec jesteś! Ona robi więcej drogi w tydzień, niż ty w trzy lata. Dzisiaj wyruszy o szóstej wieczorem, stanie około dziewiątej w Fenéstrange. Po dziesiątej opuści Fenéstrange a o drugiej w nocy będzie tu z powrotem; zje trochę siana, a o trzeciej znów w drogę do Gueret. Jak na jedną klacz, to niezły kawałek drogi. A teraz marsz, bo zamykam drzwi.

— Bardzo dobrze — rzekł Mauléon. — Wiadomości twoje zgadzają się zupełnie z tem, co powiedział nasz przyjaciel Finot. . Teraz muszę wam plan mój wyłożyć. Zaatakujemy konwój na moście Bauze. Droga jest tak niegodziwa, że powóz nie będzie mógł prędko jechać. Przytem żandarmi, będąc niedaleko miasta, mniej będą ostrożni i być może, nie czekając powozu, puszczą się kłusem. W tym wypadku niebezpieczeństwa nie ma prawie żadnego. Jednakowoż na wszelki wypadek musimy być dobrze uzbrojeni... Czy każdy ma dubeltówkę i parę pistoletów?

— Tak, tak — zakrzyczeli wszyscy.

— A więc — zakończył Mauléon — wypijmy ostatni toast za zdrowie króla — i w drogę. Jest wpół do dwunastej. Konwój przybędzie do mostu około drugiej. Tam będziemy go oczekiwali... A! jeszcze coś... Katarzyno, przynieś sadzy i łoju.

Katarzyna uczerniła każdemu twarz, aby ich nie poznano. Gdy przyszła kolej na mnie, odmówiłem.

— Idę do walki otwarcie — rzekłem — i gdy stanę naprzeciw Dupuy'a, chcę, aby wiedział, iż ginie z mojej ręki!

— Jak ci się podoba — odpowiedział Mauléon.

Odsunąłem się z nim na stronę, bo rozmowa i obejście innych towarzyszy wzbudzały we mnie wstręt i niesmak.

— Myślałem, że mi podasz inny sposób zemsty — rzekłem. Oni mówią tylko o rozbiciu furgonu z pieniędzmi. Czy idziemy na wyprawę zbójecką? Gdybym wiedział...

— Mój kochany — odparł Mauléon — wiesz przecie, że chcąc zrobić jajecznicę, trzeba potłuc jaja. Czy chcesz, abym takim ludziom mówił o honorze i Francji? Czy mnie zrozumieją? Spróbój a zobaczysz. W wojnie domowej nie można przebierać w środkach wykonania. Chcesz pomścić swego ojca, nieprawdaż?

— O! tak...

— I zabić jego mordercę. Myślę, że nie masz ochoty dostać kulą w łeb, wysunąwszy się niebacznie naprzód jak dzieciak niedowarzony. Bądź cierpliwym i myśl raczej o zabiciu wroga, niż o podejrzywaniu twoich przyjaciół i towarzyszy.

— Prawda, lecz jeżeli idą rozbijać na publicznej drodze, czyż mam i do tego podać im rękę?

— Weź na uwagę, mój kochany, że kradną dla dobra króla, ponieważ zabierają Rzeczypolitej pieniądze, któreby były przeciwko nam użyte. Kraść w ten sposób, jest to zwalczać uczciwie nieprzyjaciela. Zresztą ty w szczególności, któremu Dupuy i inni skradli ojcowiznę, jakiż skrupuł możesz mieć przeciw wyrwaniu z rąk tych łotrów części twojego majątku? Bądź cnotliwym, mój kochany, a nie bądź naiwnym.

Podobnemi dowodzeniami potrafił zwalczyć moje wahanie się. Zresztą za daleko zaszedłem i nie mogłem się już cofnąć; będąc tak bliski zemsty juz tylko o niej myślałem.

W chwilę potem, każdy gotował się do drogi. Wszyscy, prócz mnie, mieli twarze uczernione, a nadto byliśmy ubrani w białe bluzy, abyśmy się mogli rozróżnić w ciemności i zamięszaniu nie strzelali jeden do drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Dyecezja krakowska: Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Franciszek Kondolewicz, prob. w Spytkowicach na probostwo w Rabie wyżnej; ks. dr Józef Rychlak, katecheta gimn. na probostwo w Pleszowie; ks. Władysław Bala na probostwo w Przytkowicach; ks. dr Franciszek Starowiejski na probostwo Wszystkich Świętych w Krakowie. — Administratorem w Spytkowicach mianowany ks. Andrzej Murzański z Raby wyżnej. — Konkurs na probostwo w Spytkowicach ad Jordanów, ogłoszony z terminem do 15 kwietnia.

Zmarli: ks. Józef Gorkiewicz, jubilat, rezydent w Zembrzycach; ks. Filip Mirucki, kapłan Zgrom. księży Misjonarzy, przeżywszy lat 67, w zgromadzeniu 37.

Rekolekcje parafjalne odbędą się w czasie postu: 1) w kościele św. Florjana pod przewodnictwem OO. Misjonarzy od 7—22 b. m.; 2) w kościele św. Szczepana na Piasku pod przewodnictwem OO. Jezuitów od 20—28 b. m.; 3) w kościele Marjackim pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Mościsk od 28 marca do 11 kwietnia; 4) w kościele na Zwierzyńcu pod przewodnictwem OO. Jezuitów od 6—14 b. m.; 5) w kościele Bożego Ciała pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Mościsk od 19—27 bm.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Jakikolwiek jest wynik dotychczasowych wyborów w naszym kraju w szczegółach, to jedno można z radością podnieść, że dzięki nim, dokonało się to, co się przez długi szereg lat przygotowywało, a co się stać musiało prędzej czy później: oto zbudziła się reakcja przeciwko żydom! Już w przeszłym tygodniu skorzystałem z miłej sposobności, aby zanotować na tem miejscu głos *Czasu*, który bezpośrednio po wyborach z piątej kurji miał jasny moment politycznego rozumu i w sposób należyty ocenił destrukcyjną rolę żydów w chrześcijańskich społeczeństwach. Wyraziłem wówczas obawę, że to jasnowidzenie może być tylko chwilowe i nie czekałem ani dwóch dni na spełnienie moich obaw. Tej samej jeszcze niedzieli jeden z filarów konserwatywnego stronnictwa, człowiek zresztą powszechnie i słusznie poważany, o sprawie żydowskiej mówił rzeczy, od których Chrześcijanom włosy dębem na głowie stawały — i nie został za to przez *Czas* skarcony. Przeciwnie, poparto jego kandydaturę całą forsą moralną i pieniężną, i próbowano ją daremnie przeprowadzić zapomocą głosów żydowskich właśnie.

Mam jednak nietylko nadzieję, ale i niezgłębione przekonanie, że mowa kandydacka p. Kasparka była ostatnim w dziejach naszego kraju objawem cierpliwego i pokornego znoszenia jarzma, które nam bezczelność i zuchwałość żydowska narzuca. Nigdy jeszcze z taką zdumiewającą zgodnością prasa polska w Galicji nie zajęła w żadnej sprawie tak jednolitego stanowiska, jak to uczyniła teraz w kwestji żydowskiej. Wystarczy wziąć do ręki piątkowe wieczorne artykuły *Czasu* i *Nowej Reformy*, aby przekonać się, że jeśli tylko jesteśmy naprawdę szczerzy, w zapatrywaniu na żydów nie ma pomiędzy nami różnic, bez względu na obozy konserwatywne, demokratyczne, liberalne, na jakie się dzielimy. *Czas* po ostatniej nieudałej próbie skokietowania żydów, poświęca kwestji żydowskiej u nas znakomity artykuł, zacierając nim przykre wrażenie, jakie sprawił jego gorszący wyborczy oportunizm. Na samym wstępie tego artykułu jest wprawdzie (dla zwyczaju i dla tradycji) zwrot, że „agresywne kłucie i szczucie antysemityzmu *Czasowi* wydawało się (dzięki Bogu czas przeszły!) częstokroć płonną igraszką i szkodliwą, jątrzącą uczucia a nie podniecającą do czynów" (tak jakby można było podniecać do czynów nie działając na uczucia!!!); jest wprawdzie wzmianka o owych mitycznych i nikomu nieznanych „izraelitach poczuwających się do łączności z polskiem społeczeństwem, dzielących jego troski i prace" (Rapaporty, Kolischery, Propery, Byki, Blochy, Rosenstocki i Trachtenbergi!!!) — ale po tej daninie oddanej przeszłości i złudzeniom, są dzielne słowa prawdy rzucone „nowemu odcieniowi i odłamowi żydostwa", który nie jest niczem innem, jak starym i najstarszym odcieniem i odłamem.

„Żydostwo — pisze *Czas* — niewiedzieć gdzie ma swoją ojczyznę. Że w Polsce, której tradycje, uczucia, smutki zupełnie mu są obcemi, jej nie ma, to pewnem. Natchnienia swoje czerpie z żydowskiego *Monitora* w Wiedniu i tam wylewa wybuchy swoich nienawiści i radości. Działa ono rozkładowo na wszystkich polach wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, w mieście i po wsiach. *Założyło organ, w którym w najbezwstydniejszy sposób wyszydzano obrzędy religji katolickiej, buntowano wszystkich przeciw wszystkim, a błogie uczucia radości rozpierają jego szpalty, kiedy mu skonstatować przyjdzie jakiś objaw rozkładu w chrześcijańskiem społeczeństwie.* („*Dziennik krakowski*"). *Zaznaczamy, że nigdy organy chrześcijańskie z podobnem lekceważeniem o sprawach religijnych żydowskich się nie odzywały, jak to praktykuje wobec naszego Kościoła nowy dziennik żydostwa w Krakowie.* Przeciw tej zapalczywości, przeciw tym wybrykom przesząłkowatości bezmiernej wystąpić musi odpornie społeczeństwo chrześcijańskie, wystąpić przeciw jadom, które się stąd sączą. Oporność i odporność wobec tego żydostwa powinna się zaznaczyć na wszystkich polach, *a przedewszystkiem nietylko w piśmie, lecz w życiu. Musimy wzywać do obrony przeciw duchowi, który wynaradawiać chce, psuć i niszczyć, który patrjotyczne frazesy ma na zawołanie, a niepatrjotycznym i antynarodowym celom służy i takie zasady w czyn wprowadza*".

Brawo! Tylko oby nie skończyło się na tym jednym artykule dziennikarskim. Oby nasi konserwatyści zabrali się istotnie do zaprowadzenia reform w tem żydowskiem Eldorado, jakiem stała się ziemia polska! Niechaj tę swoją działalność nazwą jak chcą, skoro boją się jasnych wyrazów... Całem sercem będziemy im dopomagać... my „antysemici". Mimo wszystko bowiem, nie wstydzimy się tej nazwy, oznaczającej nie co innego, jak tylko właśnie „oporność i odporność przeciwko antyspołecznemu i antynarodowemu działaniu żydostwa". Gdybyście dokazali tego cudu, gdybyście w Propperów, Feldmanów, Rapaportów i Seinfeldów wlali naprawdę poczucie do łączności z polskiem społeczeństwem i zmusili ich dzielić jego troski i prace — my tem samem zniknęlibyśmy z widowni.

Wiecie jednak aż nadto dobrze, że nie zniknięmy nigdy, bo nigdy z żydów nie zrobicie Polaków. Jeżeli gdzie przypadkiem znajdzie się jakaś jednostka wśród miljonów, która spolszczeje i schrystjanizuje się naprawdę — wiecie dobrze, w jakie ona szeregi wstępuje. Wiecie także dlaczego: — bo nikt tak dobrze, jak żyd uczciwy, nie rozumie tej prostej prawdy, że nieubłagana nienawiść do wszystkiego co chrześcijańskie i aryjskie jest głównem znamieniem i piętnem duszy żyda, oraz że żyd, który się łączy z chrześcijańskiem społeczeństwem, jeżeli nie przestaje zupełnie być żydem, to jest tylko szalbierczym oszustem...

Czas jedynie ze względu na zagrożone moralne nasze dobro odwołuje się do społeczeństwa, aby zorganizowało się do obrony przeciw żydom i cytuje słowa Bismarcka o „bezprzykładnej obojętności charakteru polskiego dla dóbr doczesnych" jakby tłómacząc się, dlaczego dopiero tak późno podnosi hasło reakcji przeciw żydom. Cała więc „wina" antysemitów byłaby w tem, że od kilku lat nie podzielając „owej bezprzykładnej obojętności" wołali wielkim głosem, aby nie pozwolić żydom wydzierać naszych „dóbr doczesnych" i aby bronić tych dóbr do upadłego. *Czas*, choćby z tytułu swojej towarzyskiej sytuacji więcej się troszczy o „ducha" społeczeństwa, niż o jego odzienie i strawę; nic też dziwnego, że dopiero wtedy uznał żydów niebezpiecznymi, gdy zabrali się do zatrucia ducha. Ale *Nowa Reforma* nie ma tej wymówki; broniąc także naszego ciała, powinna była przejrzeć trochę wcześniej. Dajmy jednak pokój rekryminacjom; dobrze się stało, że nakoniec przejrzała i że się nie waha oświadczyć, iż żydostwo jest czynnikiem demoralizającym, bezwyznaniowym i narodowo-indyferentnym, iż walka wyznaniowa rozdmuchana jest u nas nie przez kogo innego tylko przez żydów właśnie, oraz, iż wyniki tej walki muszą się przeciw żydom zwrócić, bo nie ostoi się już ich tak kwitnący stan posiadania. Nie jest to jeszcze to, czego pragniemy; jest to mniej jeszcze niż to na co się zdobył *Czas*: — zawsze jest to coś, co witamy z radością i co nam pozwala stwierdzić przyłączenie się liberalno-demokratycznego obozu do ogólnej akcji obronnej przeciw żydom, którą całe społeczeństwo polsko-chrześcijańskie ze szczerym powita entuzjazmem.

* * *

Nie jesteśmy zazdrośni o nasz przywilej do walki z żydami. Z radością wyrzekniemy się owego wyłącznego monopolu, z którego nieuczciwi przeciwnicy czynią nam niecne zarzuty, oskarżając niegodnie o wydawniczą spekulację — tak jakbyśmy byli winni, że prócz nas nikt się nie odważył stanąć przeciw żydom! Oto teraz przed końcem kwartału obwieszczamy z radością wszystkim czytelnikom tę wielką nowinę: niechaj wszyscy wiedzą, że oba chrześcijańskie krakowskie pisma wystąpiły zgodnie przeciw żydom i że oba dały dowód, iż ich nic z żydami nie wiąże. Pierwsi stwierdzamy, że jeśli wytrwają na tem stanowisku, pisma te zasłużą na najgorętsze poparcie. W każdem dojrzałem społeczeństwie potrzebne są stronnictwa. Organizacja i siła tych, które są stronnictwami ładu i porządku, powinna wszystkim leżeć na sercu.

Wobec wielkiej i groźnej koalicji żywiołu żydowskiego, bezwyznaniowej i międzynarodowej partji socjalistycznej oraz tego *sui generis* socjalizmu lokalnego, na którego czele stanął odszczepieńczy i obłąkany kapłan, uwodząc tysiące polskiego ludu na bezdroża, — powinna i musi nastąpić koalicja partji konserwatywnej z obozem liberalno-demokratycznym, do którego zaliczamy także i tz. partję ludową, a wreszcie z młodą demokracją katolicką skupioną już pod wysoko wzniesionym sztandarem partyjnym. Obrona przeciw żydom, przeciw socjalistom, przeciw obłędowi Stojałowszczyzny, strzeżenie w kraju ładu i porządku z myślą zwróconą na naszą narodową i polityczną przyszłość, wzajemna wyrozumiałość i wzajemne ustępstwa obok męzkiej i wytrwałej obrony własnych haseł oraz obok pełnej powagi i godności wzajemnej kontroli: oto cel, oto zadanie, oto program koalicji wszystkich tych narodowych stronnictw.

Złączenie się demokracji katolickiej z obozem liberalno-demokratycznym we wspólnem działaniu, rozpoczęte chwiejnie podczas wyborów z piątej kurji, a przeprowadzone dzielnie podczas wyborów miejskich w Krakowie — jest już pierwszą tej koalicji podwaliną. Dotychczas tylko konserwatyści, uznając zapewne w teorji wartość i znaczenie takiej koalicji, w praktyce nie wzięli w niej udziału; przeciwnie prowadząc akcję na własną rękę, ułatwiali mimowolnie i mimowiednie agitacje antynarodowych i wywrotowych żywiołów. Wybory należą już do przeszłości; upłynie kilka lat, zanim do nowej staniemy kampanji. Będzie wtedy sposobność do skorzystania z doświadczeń dzisiejszych i do naprawienia dzisiejszych błędów. Tymczasem jednak dnie nie powinny marnować się daremnie. Wewnętrzna organizacja wszystkich trzech stronnictw powinna szybkie robić postępy, ażeby skoro nadejdzie chwila, można było mężnie stawić czoło w zwartym szeregu żydowsko-socjalistycznemu zalewowi. W prasie uderzyć musimy w pokojowe tony a spierając się w sposób poważny o rzeczy zasadnicze musimy pamiętać, że nie wolno nam nawzajem bluzgać sobie w oczy jadem ku radości żydów i socjalistów. Mówię to o innych, ale mówię i o sobie. W społecznem działaniu musimy iść nie luzem, ale uzupełniać się wzajemnie i wspomagać gdzie można, jak można...

Natomiast całą siłę i energję rozwinąć winniśmy w walce z nieprzyjacielem i w niej skupić wszystkie siły. Agitacji socjalistów i Stojałowskiego konieczne trzeba przeciwstawić po wsiach agitację, zmierzającą do obrony narodowości, wiary i zgody społecznej na podstawie usunięcia istniejących krzywd. W mieście wzbudzić w żywiole mieszczańskim zapał do akcji obronnej, karać każde odstępstwo i każdy pakt z wrogami, rugować zewsząd zatrute zielsko, które ani wiemy jak wielkie może sprawić moralne spustoszenia, a któremu zaiste zanadto pozwoliliśmy się rozróść. Ów haniebny i wstrętny żydowsko-socjalistyczny dziennik, którego brudną i oburzającą działalność tak zgodnie oceniamy, powinien być niecierpiany w żadnym lokalu publicznym, wytrącony z polskich i chrześcijańskich rąk jak plugawa, plamiąca ścierka, stokroć nikczemniejsza niż *Neue freie Pressy* i *Tagblatty* bo bezczelnie nadużywająca pozorów polskiej mowy. Jawnie wzywajmy uczciwych Polaków i Chrześcijan, aby unikali wszystkich restauracyj, kawiarń, lokalów w których znieważanoby ich oczy widokiem pisma, bluzgającego kałem na naszą religję, i radującego się, gdy obcy zwycięży Polaka. Ogłaszajmy i piętnujmy ludzi, którzy takiej ścierce bezwstydnej użyczają poparcia i przestrzegajmy przed miejscami, w których się z tym żydowskim brudem spotkać można...

W tych dniach ukaże się już zapewne odezwa zorganizowanej partji katolicko-demokratycznej. Oprze się ona naturalnie o zaznaczenie potrzeby owej wspólności działania i wstąpi w życie publiczne pod hasłem zgody i pojednania narodowych polskich stronnictw. Jestem pewny, że ogół powita nową partję z zapałem, a potem co czytałem w piątek wieczorem, mam niejaką nadzieję, że i przyszli sojusznicy powitają po rycersku młodą towarzyszkę ciężkich prawdopodobnie bojów, jakie nas wszystkich czekają...

Audax

Krytyka i Teatr.

Od p. Z. Sarneckiego otrzymujemy następujące pismo:

Krytyka, jak działalność twórcza, ulega różnym wpływom i wyzwalając się niby z pod przemocy reguł przeszłości, narzuca sobie nowe pęta, zależne od smaku i wyobrażeń chwili. Już starożytni Rzymianie twierdzili: *quot capita tot census*, nie bacząc ile ukrytej złośliwości mieści się w tym aforyźmie, a jeden z najrozgłośniejszych krytyków francuskich, zarazem utalentowany powieściopisarz, Anatol France, zapewnia stanowczo, że krytyka musi być osobistą i impresjonistyczną. „Nie ma krytyki przedmiotowej — powiada — jak nie ma już obecnie sztuki przedmiotowej, a ci którym się zdaje, że wlewają w swoje dzieło co innego prócz siebie, łudzą się najbardziej zwodniczą filozofją. Nikt z siebie wyjść nie może i to największa nasza bieda. Czegobyśmy nie dali, ażeby choć przez minutę widzieć niebo i ziemię wielooczym wzrokiem muchy, albo pojmować przyrodę nieokrzesanym i prostym umysłem orangutanga. Lecz to są rzeczy zabronione. Zamknięci jesteśmy w naszej osobistości, jak w dożywotniem więzieniu. Nic nam nie pozostaje zatem, jak po dobrej woli przyznać się, że mówimy tylko o sobie, ile razy nie mamy siły milczeć!" Zdanie podobne wygłosić łatwo, dowieść trudniej, a o paradoksalności jego nawet przekonywać nie potrzeba, chociaż uczynił to, poważnie i głęboko, inny znakomity krytyk, Ferdynand Brunetière, który po rozbiciu fantastycznego systemu krytycznego swego kolegi z Akademji, zwrócił jego uwagę na fakt, że człowiek dla tego właśnie, iż nie jest ani orangutangiem, ani muchą, może wyjść z siebie, objąć bystrym sądem przedmioty, dzieła i ludzi, po za nim stojących, poznać jednych i ocenić drugie należycie, ściśle i bestronnie. Impresjonizm w dziedzinie twórczości może być i często jest nawet rzeczą pożądaną, w krytyce wydaje zwykle najzgubniejsze rezultaty, obałamuca bowiem opinję publiczną, szkodząc rozwojowi sztuki i literatury. U nas (w kraju wszelkiego naśladownictwa) krytyka impresjonistyczna rozpanoszyła się od pewnego czasu przeważnie w sprawozdaniach teatralnych, świeżo bowiem przez niedoświadczonych recenzentów odniesione wrażenia sceniczne, nieważone na szalach rozsądku lub odpowiedniego wykształcenia, wygłaszane bywają

z wiarą, jako osobiste. więc dobre, bo odpowiadające kierunkowi wyobrażeń chwili obecnej. Dodać należy, że doryweczość impresjonistycznego sądu szkodzi najmniej literaturze, bo przecie po wyrokach momentu, przychodzi często ich rewizja i kasacja w wyższych instancjach, lecz na teatr, szczególnie u nas, oddziaływa fatalnie, jako na instytucję jeszcze bardzo słabą, młodą i potrzebującą opieki nieustannej. Lada podmuch nieprzychylnej a zarazem niesłusznej opinji wstrząsa jej podstawami. Dla tego ludzie, którym o dobro narodowej sceny chodzi (w celach niemających z prywatą nic wspólnego), zaniepokojeni są zawsze, ile razy lecą pociski, lekkomyślnie na nią rzucane. Wytwarzają one położenie, które oddać może teatr na wolę niepewnego jutra. Zmiana zaś *status quo* w dzisiejszym stanie rzeczy, nie rokuje korzyści, przeciwnie grozi upadkiem i zniszczeniem tego dobrego, co dotąd zrobiono. Rozumimy, że stokroć wygodniej i przyjemniej płynąć z wodą, niż przeciw wodzie, ale obywatelski obowiązek nakazuje nieraz wypowiedzieć zdanie sprzeczne z prądem powszechnym. Dla tego też i o świeżo zażegnanem przesileniu teatralnem pomówić pragniemy z innego punktu widzenia, nielicującego wcale z wyrokiem impresjonistycznej krytyki krakowskiej.

Na początku tak szczerej gawędy, jak ta, którą czytelnik znajdzie niżej, zaznaczyć należy, usprawiedliwione poniekąd stanem umysłów, zastrzeżenie. Więc niżej podpisany oświadcza wszem wobec i każdemu z osobna, że z obecnym dyrektorem teatru krakowskiego łączą go wprawdzie przyzwoite stosunki, nieprzechodzące jednak granic chłodnej towarzyskiej uprzejmości, że nie jest bezwzględnym admiratorem jego kierownictwa w ciągu c a ł y c h lat czterech, lecz zmuszony zdrowym rozsądkiem do sądzenia o teatrze krakowskim przez porównanie z tem, co było niegdyś, śmiało i bezstronnie powiedzieć powinien, że p. Pawlikowski podniósł poziom sztuki dramatycznej w Krakowie. Najsłabszym rokiem jego rządów był rok pierwszy, co usprawiedliwić się da łatwo trudnościami, jakie stają na drodze każdej nowej i oryginalnej inicjatywie, tudzież wpływami zbyt wielu urzędowych i nieurzędowych doradców, popychających go, gwoli własnym interesom, lub miłości własnej, na błędne drogi. Repertuar, układany w myśl jego pięknego programu, mającego odtworzyć historyczny obraz polskiej literatury dramatycznej, skrzywiono zaraz przez wybór sztuk, zalecających się kontuszem, a nie wewnętrzną wartością. Twórcy nieudatnego wskrzeszenia zapomnieli, że w wybranym utworze, z powodu dziejowego momentu w jakim akcja się rozgrywa, kontusz reprezentował zacofanie i barbarzyństwo, gdy strój francuski uosabiał cywilizację, oraz tych, którzy ojczyznę odrodzić pragnęli. Niestety, jeden z aktorów chciał pokazać się publiczności w kontuszu, którego, mówiąc nawiasem, nosić nie umie, i sztuka słaba stanęła przed kinkietami. Inny znowu artysta zapragnął wystąpić w roli Figara i Rabagasa, chociaż do jednej i do drugiej nie miał najmniejszego uzdolnienia, więc „Wesele Figara" i „Rabagas" wysunęły się na scenę przedwcześnie. Sztuki obsadzono młodemi siłami, najczęściej otaczającemi nierutynowaną gromadą jednego popisującego się między nimi aktora, który przez to na porównaniu zyskiwał. Wyglądał wprawdzie jak nauczyciel grający z własnymi uczniami, ale zdobywał uznanie. Nadawało to scenie poważnej charakter familijny, albo dziecinnego teatrzyku amatorskiego, opóźniając oczekiwane z upragnieniem podniesienie poziomu teatralnego. W widowiskach, jakie przesuwały się kolejno przed oczami publiczności, rzadko kiedy dostrzedz można było rozumną działalność reżysera i informatora, w dodatniem znaczeniu tych wyrazów, na scenie bowiem panowała prawie zawsze bezmyślność, albo pospolita, nieudolna, szablonowa robota. Reżyserów było podobno dwóch czy trzech; jeśli zatem jakaś sztuka wykazywała w swem przedstawieniu pewne informacyjno-reżyserskie zdolności wystawiającego, nie wiadomo było komu je przypisać. Wszyscy do nich się przyznawali. Nowe kierunki literackie uwzględniano bardzo rzadko, a repertuar przeważnie ograny i oklepany, niepotrzebnie zbyt wcześnie obniżony „Podróżą na około świata", przyniósł wprawdzie znaczne dochody, ale tylko dzięki zajęciu, jakie budziła nowa sala. Dopiero sukces „Madame Sans-Gêne" rzetelny, prawdziwy, kasowy, nietyle oparty na problematycznej wartości utworu, ile na ładnej wystawie i inteligentnym układzie scenicznym, przekonał znawców, że w tym teatrze, kołatanym fluktami próżności aktorskiej i drapieżnej chęci zarobkowania, jest dusza i umysł, posiadające przyrodzone prawa sięgnięcia po wieniec cierniowy kierownictwa artystycznego.

Od tego czasu dopiero zaczyna się organizacyjna praca kierownicza w teatrze, chociaż patrzącym przez pryzmat uprzedzeń wydaje się, że wszystko w nim się wali i rozpada, rodzą się bowiem kłótnie, zamieszania, rywalizacje, których historja — bawiąca lubujących się w plotkach — nie ma nic wspólnego z rzeczywistemi dziejami sceny krakowskiej. Władza nareszcie skupia się w jednych ręku, a chociaż jeszcze niedość stanowcza, umie jednak hydrze rozstroju stawić czoło. Stosunki z światem literackim, zupełnie zerwane w epoce rządów ministerjalnych, naprawiają się i wyprostowują. Personal, uwolniony od zbytecznego balastu, zgrywa się i wytwarza interesującą harmonję. Siły kobiece poczynają się wyrabiać i doskonalić. Instytucja pod każdym względem mężnieje i rozwija się pięknie, pomimo, że powodzenie materjalne nie zawsze dopisuje. Powoli, krok za krokiem, ale wytrwale i konsekwentnie teatr krakowski zdobywa znaczenie. Nieobwijając myśli w bawełnę słodko-kwaśnych impresjonistycznych frazesów, szczerze powiedzieć należy, że chociaż jeszcze nie doskonały w najszerszem znaczeniu wyrazu, jest jednak dziś pierwszym w Polsce. Tej miary znawcy, co Kazimierz Zalewski i Marjan Gawalewicz (najczęściej bywający w Krakowie) przyznają mu pierwszeństwo przed warszawskim. Wzorowe przedstawienia „Hanusi", „Intratnej posady", „Boubouroche", „Paryżanki", dawniej, w ostatnim zaś roku „Współzalotników", „Żabusi", „Popychadła", „Przekupki warszawskiej", „Czy warto", „Urzędowej żony" i wielu innych przynieśćby mogły zaszczyt scenie, suto subwencjonowanej przez rząd i państwo. Dyrekcja rozumie, że kierując polskim teatrem, najświętszym jej obowiązkiem jest oprzeć się na fundamencie polskiej literatury dramatycznej, to też w ciągu lat trzech więcej wystawiła sztuk oryginalnych, niż dawne przedsiębiorstwa w ciągu lat dwudziestu pięciu. Są pomiędzy niemi słabsze i lepsze, ale są i zupełnie dobre, posiadające nieprzemijającą wartość. Do krytyki bezstronnnej należy potępić jedne, podnieść drugie, ale jeśli się czuje istotnie polską, przyznać musi, że kierownictwo pieczołowicie pielęgnujące produkcję narodową zasługuje na poklask i uznanie. Przypomnijmy sobie czasy, kiedy scena starego teatru dawała tylko utwory jednego polskiego autora, wprawdzie utalentowanego i „robiącego kasę", ale t y l k o j e d n e g o. Komedje Blizińskiego i Zalewskiego dostawały się na nią jako bezpłatnie wznowione, nowości zaś Przybylskiego zdobywały scenę pod presją przemożnych protekcyj. Braku zaś sztuk oryginalnych nie wynagradzano: „Dzikiemi kaczkami", „Korjolanem", „Księciem d'Aurec", „Krukami", „Don Juanem" i „Rywalami", lecz „Domem warjatów" i do niego podobnemi farsami niemieckiemi. Nie podnosimy tego w celu szykanowania przeszłości, bo co było, minęło, i nigdy już powrócić nie może, lecz wskazujemy różnicę, jaką stwarza kierownictwo pozbawione zmysłu literackiego i kierownictwo, posiadające ten zmysł należycie rozwinięty. A zastanówmy się, jak trudno dziś jest ułożyć repertoar, aby czynił zadość uszlachetnionym wymaganiom ludzi wykształconych i potrzebom kasy. Do nowego kierunku dramatycznego jeszcze publiczność przyzwyczaić się nie mogła, a w starej formie francuskiej, jedynej ponoć cieszącej się u nas powodzeniem, nikt, nawet Francuzi, już nie piszą. Krytyka impresjonistyczna wychwalała cztery sztuki, które teatr lwowski przywiózł do Krakowa. Niechże z ręką na sercu powie, czy choćby jedna z nich (nawet w poprawniejszych tłómaczeniach i staranniejszym *ensemblu* wykonawczym) wcielona w repertuar teatru krakowskiego, pozyskałaby trwał sukces? Nie, stanowczo nie, pomimo, że przyznajemy chętnie, iż „Miłostki" Schnitzlera posiadały niezwykłą świeżość tezy i faktury, a trzy inne utwory, jakkolwiek nierówne, odznaczały się wybitnemi literackiemi zaletami.

Wobec tego co wyżej; wobec niepewności zupełnej, co nieznane jutro przyniesie po nagłym i niepożądanym kataklizmie, nie utrudniajmy krytyką impresjonistyczną, dokonywającego się powoli rozwoju sztuki i literatury dramatycznej w teatrze naszego starego grodu Jagiellońskiego. Uczciwa i rozsądna odezwa artystów, dzielnie dopomagających kierownikowi do urzeczywistnienia jego ideałów, zaregestrowała już i do akt wciągnęła niektóre przez teatr zdobyte moralne korzyści. My recenzenci zapisujemy inne, następne, późniejsze. Jeśli dostrzeżemy coś złego — ale istotnie złego — potępiajmy je surowo, nie dla wytworzenia jakichś innych i prawdopodobnie zgubnych, przedsiębiorczych kombinacyj, lecz dla należytego skarcenia, co na potępienie zasługiwać będzie; bo pamiętajmy, że postęp w instytucji tak skomplikowanej jak teatr, nie może być ani lamparcim skokiem naprzód, ani cofaniem się raka do starej kałuży, lecz mozolnym krokiem żółwia, stale idącego ku celowi. Na tej żółwiej, lecz prostej drodze, jest już dyrekcja teatru krakowskiego, życzyć jej zatem tylko możemy, aby pokonawszy materjalne przeciwności, doprowadziła swe dzieło do pomyślnego końca.

Zygmunt Sarnecki.

Zamieszczając w imię „wolności słowa" powyższy artykuł pióra p. Zygmunta Sarneckiego o działalności dzisiejszej dyrekcji teatru w Krakowie, zastrzegamy sobie odpowiedź w przyszłym niedzielnym numerze.

Koronki.

Niedawno temu odbyła się w Brukseli wystawa koronek, urządzona staraniem miejscowego Towarzystwa archeologicznego. Widok tej wystawy jest jedynym w swoim rodzaju, mamy tu bowiem wyborowe okazy wszystkich szkół i wszystkich epok.

Okazy zebrane pochodzą z rozmaitych stron Europy, Ameryki, a nawet Afryki, zaczynając od koronek najprostszych, a kończąc na „points congolais", wprawiających w zachwyt znawców. Większość piękniejszych koronek pochodzi z kościołów i od bogatych przemysłowców i kupców belgijskich. Są to okazy, które pozostały chlubą pracowni Brukseli, Malines, Bruges i Dinant. Z francuskich wyróżniają się koronki „points d'Alençon".

Wobec tej wystawy mimowoli nastręcza się pytanie, co dzieje się obecnie z wyrobem koronek ręcznych? Otóż zdaje się, iż po pierwszej powodzi koronek maszynowych, zaczyna powracać gust nietylko do dawnych wzorów, ale i do wyrobów według dawnego systemu przy pomocy poduszki, niezliczonej liczby drewnianych pałeczek i mnóstwa szpilek.

W ostatnich czasach koronki maszynowe rozpowszechniły się niezmiernie. Fabryki saskie, szwajcarskie i inne, zaczęły produkować prawdziwe arcydzieła. W krajach tych całe rzesze robotników pracują przy małych warsztatach, wprawianych w ruch przez jeden wielki motor parowy. Sposób ten nazywa się półmaszynowym.

Istnieje oprócz tego metoda całkowicie maszynowa. Według niej koronki wyrabiają się bez pomocy rąk ludzkich. Wszystko spełnia tu maszyna! Sposób ten praktykuje się na wielką skalę w dwóch ogniskach togo przemysłu: w Calais i Nottingham w Anglji. W Calais wyrabiają przeważnie koronki jedwabne, w Nottingham używają do wyrobu wyłącznie bawełny.

Targi europejskie zostały zasypane produkcją wzmiankowanych fabryk. Wyroby te doprowadzono wkrótce do takiego stopnia doskonałości, iż czyniły one wrażenie koronek prawdziwych; są bardzo efektowne i nie drogo kosztują. Publiczność została niemi zachwycona. Koronki fabryczne miały i tę wyższość, iż można ich było dostarczyć na zawołanie w ilości żądanej. Wreszcie objawiła się reakcja w gustach z przyczyn zupełnie usprawiedliwionych. Przekonano się, iż koronki fabryczne, pomimo dokładnego wyrobu, nie posiadają piękności koronek ręcznych. Były one zanadto wykończone, zanadto jednostajne, poprawność deseni wyradzała w nich monotonję. Wyrób był piękny, lecz nie miał w sobie nic, że powiemy, ludzkiego, indywidualnego.

Z tych powodów wyrób koronek ręcznych został wznowiony na wielką skalę w ostatnich czasach. Wielkie magazyny paryskie, wiedeńskie i londyńskie, które, obracając znacznemi kapitałami, mogą do pewnego stopnia wywierać wpływ na gusta publiczności, zaczęły nabywać w wielkich ilościach prawdziwe koronki.

Dziś dają pierwszeństwo koronkom lekko zabarwionym przed białemi. Białe, tak modne około 1830 roku, obecnie poszły w zapomnienie. Coraz częściej nabywcy żądają koronek żółtych, jasno-kremowych i szarych. Rozmaite odcienia tych kolorów nadają pozór starości świeżej robocie.

Z powodu drożyzny utrzymania koronkarki prawie znikły zupełnie w wielkich miastach. W Brukseli liczą dziś zaledwie dwieście do trzystu koronkarek, które zamieszkują przeważnie ulice, przylegające do ulicy „Haute". Zajęcia zyskowniejsze odstręczają robotnice od pracy przy poduszce koronkarskiej. Jednak od czasu ostatniego zwrotu mody powracają one do roboty domowej, do drewnianych pałeczek i szpilek.

Nawet w stolicy koronek, Bruges, nie ma dziś więcej niż dwa do trzech tysięcy koronkarek. I tam utrzymanie stało się zbyt kosztownem, jakkolwiek ceny mieszkań są nader umiarkowane. W małych domkach tego miasta, za które komorne wynosi 10 franków miesięcznie, nie spotyka się prawie nigdy dwóch rodzin w jednym lokalu.

Każda rodzina posiada czyste, własne mieszkanko, złożone z jednej izby na parterze, do której wejście prowadzi wprost z ulicy, i dwóch pokojów na pierwszem i zarazem ostatniem piętrze. Izba parterowa służy za pracownię i kuchnię.

Chociaż robotnice koronek musiały usuwać się z wielkich miast, z wyjątkiem artystek, zarabiających po pięć do ośmiu franków dziennie, za to w wioskach Flandrji, gdzie życie jest bardzo tanie, liczba koronkarek nie zmniejszyła się wcale.

We Flandrji i w prowincji d'Anvers uczą dzieci roboty koronek, tak jak uczą czytać i pisać. Naukę tego kunsztu pobierają dziewczynki w klasztorach lub w domu. W bardzo młodym wieku uczą się pierwszych ściegów i starza się je widzieć, przechodzące ulicą wioskową do szkoły lub doglądające bydła w polu, gdy jednocześnie przebierają rękami pałeczki drewniane, używane przy wyrobie koronek.

Faktorzy i ajenci przyjeżdżają z miast, jako to: z Brukseli, Bruges, Gandawy, Alost i robią po wsiach obstalunki. Ci pośrednicy pomiędzy robotnicami i kupcami ustanawiają ceny i wyznaczają terminy dostaw. Cała wioska flamandzka pracuje często całe miesiące nad jednym welonem ślubnym lub zarzutką balową.

Ajenci dzielą pracę pomiędzy pojedyncze robotnice: jedna ma wykonać dziesięć lub dwadzieścia kwiatów, druga zajmuje się robotą szlaków brzeżnych itd.

Przełożone klasztorów zazwyczaj przyjmują całe obstalunki i od siebie płacą robotnice.

Przypatrując się robocie koronkarskiej, wymagającej wielkiej wprawy palców, pewności oka i gustu, można uwierzyć, iż nie małe znaczenie mają tu zdolności dziedziczne. Dziesięcioletnie dzieci pracują często z wprawą niemniejszą, niż kobiety trzydziestoletnie.

Wiele robotnic posiada także artystyczne gusty i fantazję. Często tworzą one modele, pełne rysunku delikatnego i oryginalnego, do którego obserwacje z natury są niezbędne.

Czyż bo tego wszystkiego nie ma w naturze?

Niektóre koronki czyż nie przypominają nam delikatnych pasem mgły, która rankami, niby woda, zasłania lasy. Inne czyż nie wydają się skopjowane z deseni, które mróz rysuje na szybach podczas miesięcy zimowych?

Fulgenty Buraczyński.

Historja wyborcza w pięciu pieśniach.

Napisał (3)

Teodor Smolarz.

(Ciąg dalszy).

„Lepiej porzućcie ten obyczaj stary:
„Wszczynać niesnaski, kłótnie, spory, swary;
„Czy chłop, czy szlachcic niech ma równe prawa,
„Niechaj nie różnią swary wspólnych braci,
„Niech przy korzyściach swych nikt nie obstawa,
„A każden zyska, nikt przez to nie straci!
„Gdzie sprawiedliwość bezwzględna panuje,
„Tam naród szczęście prawdziwe zyskuje.
„Na co te kluby, których jest dążeniem
„Dla siebie tylko korzyść wytargować?
„Wszak korzyść jednych jest drugich krzywdzeniem
„Nad wspólną dolą zgodnie obradować (niem!
„Najlepiej będzie. Naród zyska cały,
„Wam to przysporzy i szczęścia i chwały.
„Gdym przestał mówić, nastało milczenie,
„Lecz chwilę trwało; krzyk powstał szalony,
„Zawrzało w sali całe zgromadzenie,
„Jakby ocean wichrami wzburzony.
„Co to za śmiałek? tak wołano w złości,
„Co to za śmiałek między nami gości?
„W Polsce oddawna jest, było zwyczajem
„Kłócić się w sejmie, bo sejmy od tego;
„Polska — wolności zawsze była krajem,
„W kłótni nikt nigdy nie zobaczył złego.
„Krew w naszych żyłach pali nas gorąca,
„Kłócić się będziem aż do światów końca!"
„Rzecz niesłychana i nikt nie uwierzy:
„Na mnie się wszyscy ze złością rzucili,
„Jak gdyby jacy sojusznicy szczerzy,
„I nagle wszyscy w wielkiej zgodzie byli;
„Dysput nie było, mnie nazwali zdrajcą,
„Wszystkie mnie kluby zwały winowajcą.
„Zbladłem ze strachu, nagle przy drzwiach byłem,
„Ten, ów mi nawet wpakował kułaka!
„No i spocony ze snu się zbudziłem.
„Ot widzisz waćpan, sprawa była taka.
„Myślę i nie wiem, co sen taki znaczy,
„Bo mi go rozum jakoś nie tłómaczy".
Krupa to słysząc, poskrobał się w głowę,
Bo sny tłómaczyć nie był nauczony.
Opowiadanie zamknęło mu mowę.
Fulgenty siedział wielce zamyślony.
Obaj, jak bożki, głupią mając minę,
Patrzeli w siebie przez całą godzinę.
Nagle Fulgenty powstał i zawołał:
„Jedź, panie Krupo, po mego sąsiada,
„Sen wytłómaczyć Kacper będzie zdołał,
„On mi wyjaśni, co czynić wypada".
Po pana Kacpra Krupa jechał cwałem.
Dla Kacpra pieśń ja trzecią zachowałem.

Pieśń trzecia.

Kacper tłómaczy sen Fulgentemu, poczem Fulgenty postanawia starać się o mandat poselski.

Kacper był człekiem nie dzisiejszej daty;
Znał politykę, jakby Bismark mały,
A w wiadomości różne był bogaty.
Czytywał wszelkie gazety dzień cały;
Znać wszystkich stronnictw najlżejsze odcienia
Było mu celem ziemskiego istnienia.
Właśnie *Czas* czytał i był klerykałem,
Kiedy go Krupa, by przybył, zaprosił.
Zaraz na szkapę wsiadł i jechał cwałem,
A że *Narodu Głos* przy sobie nosił —
Czytał; gdy skończył, wziął *Reformę Nową*,
Czytał, czytając kiwał czasem głową.
Potem znów inne wyjmował gazety.
Czytał dokładnie, myślał, porównywał,
Na samym końcu zostawił na wety
Gazetę Lwowską, bo i ją czytywał.
A umysł jego, co wprzód był wzburzonym,
Stał się barankiem na wstążce wiedzionym.
Przybył nareszcie. Wjechał w ozdobioną
Herbem „Kolano" bramę. Józef Krupa
Do stajni szkapę wprowadził spoconą.
Kacper do biura, gdzie rejestrów kupa,
Poszedł i słuchał Fulgentego mowy.
Wino na tacy wniósł lokaj herbowy.
Gdy mu Fulgenty z żoną swoje spory,
Senne widziadła, opisał dokładnie,
Kacper wyjaśnić sen był zaraz skory
I mógł, co znaczy, opowiedzieć snadnie;
Polityk dobry wie, co wszystko znaczy,
Polityk dobry także sny tłómaczy.
„Sen twój — tak prawił — łącznie z kłótnią żony
„Rzecz dla mnie jasna, leży jak na dłoni,
„Znaczy, że wkrótce będziesz wywyższony,
„Los cię na świecznik narodu zagoni.
„Posłem, marszałkiem i ministrem będziesz,
„Ponad wszystkiemi wysoko zasiędziesz".
Słysząc Fulgenty te prorocze słowa,
Poczuł, że silnie zadrżały mu łydki,
Trząść się na karku zaczęła mu głowa,
A w sercu powstał strach wielki i brzydki.
Bał się godności, które go czekały,
Bał się, że umysł na nie ma za mały.
„Wkrótce do sejmu wybory są, bracie",
Kacper mu rzecze, „namysłu nie trzeba,
„Sen przepowiada, że godności na cię
„Spadną, wywyższyć pragną ciebie nieba:
„Zostaniesz posłem i nie koniec na tem,
„Będziesz ministrem i Verwaltungsrathem.
„Więc posłem, bracie, los mi zostać każe?
„Ba, lecz ja nie znam wielkiej polityki;
„Gdy będę posłem, może się narażę
„Na wielką śmieszność, nie mając praktyki.
„Nikt mężem stanu zaraz być nie może,
„Ja gotów naród zawieść na bezdroże".
Kacper skwapliwie natychmiast odpowie:
„Niech mnie tu z nieba jasny piorun trzaśnie,
„Jeśli nie pojmiesz, nie zrozumiesz w głowie,
„Co polityka, którą ci wyjaśnię!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 21 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Głucha, Benedykta, opata; jutro Katarzyny, królowej szwedzkiej i Kazimierza; pojutrze Wiktorjana i Oktawjana męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia i głowaczę oraz raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 40, zachód przypada o godzinie 5 minut 53, długość dnia 12 godzin minut 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

* **Nabożeństwo pamiątkowe.** We środę dnia 24 b. m., jako w 103-cią rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbędzie się nabożeństwo pamiątkowe, w kościele Najświętszej Marji Panny o godzinie 11 przed południem.

* **Pogrzeb ś. p. Teodora Gaydzicza.** Zwłoki eksportował duszpasterz ewangielicki, pastor Jerzy Gabryś. Mimo niepogody orszak pogrzebowy był imponujący. Przed trumną szedł silny zastęp straży pożarnej, złożony w części z członków ochotników i straży miejskiej, następnie kapela „Harmonji" przygrywając marsze żałobne, dalej uczestnicy powstania z 1863 i 1864 r. ze sztandarem i wieńcem, następnie Towarzystwo Strzeleckie ze wspaniałym wieńcem i insygniami na czele z p. Zieleniewskim i marszałkami. Karawan okryty licznemi i kosztownemi wieńcami, otoczony zastępem „Sokołów" w mundurach, kroczył przez ulice Basztową i Lubicz. Za karawanem postępowała owdowiała małżonka i liczni przyjaciele zmarłego, oraz cała korporacja starszych i młodszych kolegów ś. p. Gaydzicza. Chór urzędników Towarzystwa Ubezp. wykonał przy wyprowadzeniu i nad grobem dwa hymny żałobne. Gdy orszak pogrzebowy przechodził koło siedziby Tow. Strzeleckiego odezwały się salwy pożegnalne. Od bramy cmentarnej do grobu zwłoki ponieśli „Sokoły". Nad grobem w krótkiej przemowie zwłoki pożegnał pastor Gabryś, a po nim p. Butrymowicz oddał cześć zmarłemu.

„Życie człowieka — mówił p. Butrymowicz — to osobna historja, to osobna księga, w której można by wiele czytać i wiele się z niej uczyć. Trudno nam młodszym znać dokładnie pierwsze tej księgi rozdziały. Ale jeżeli wolno ze starości wnioskować o młodości — a wolno, to musimy przyjść do przekonania, że serce które takiem tętnem biło do ostatka dla wszystkiego co dobre i szlachetne, musiało w młodości tem goręcej odczuwać i rwać się tam, gdzie niekiedy i wzrok sięga.

Przyjście na świat ś. p. Teodora w Krakowie przypada na epokę kiedy Ojczyzna nasza po utracie wolności i bytu politycznego nie przestała jednak żyć nadzieją; kiedy tradycja bohaterskich walk była tak żywą, kiedy każde prawie polskie dziecko słuchało żywego słowa o Kościuszce i księciu Józefie i kiedy na kolanach Napoleońskich żołnierzy, uczyło się historji ostatnich wielkich dziejowych wypadków. Ś. p. Teodor Gaydzicz był niejako żywem ogniwem, które łączyło czasy dawniejsze z obecnemi i stąd to znana w Krakowie historja o „stuletnim Gaydziczu". Nic dziwnego, że ten, co wśród takich warunków wzrastał, nie mógł pozostać obojętnym, kiedy słychać było szczęk oręża. Rok 1848 zastaje go czynnego w narodowym ruchu, a rok 1863 liczy go w szeregach bardzo czynnych członków organizacji. W jednem i drugiem, zawsze i z całą pogodą i poświęceniem za świętą sprawę, odsiaduje więzienie, które jednak zapału w nim nie studzi, ale go potęguje, tak, że do ostatnich chwil, miało się wrażenie, że gdyby zaszła potrzeba ś. p. Teodor gotówby ponieść wszystko w ofierze.

Praca, energja, sumienność, uczynność, zajęcie się sprawą publiczną — to życie Teodora Gaydzicza. Na każdem polu obywatelskiej pracy znać go było: „Sokół", straż ogniowa i inne instytucje liczyły go w poczet założycieli. Wreszcie jako urzędnik i kolega był to wzór człowieka o wysokiem poczuciu obowiązków, a o sercu, które gotowe było wszystkiem z drugiemi się pogdzielić". Cześć Jego pamięci!

* **P. Józef Męciński** ogłasza w *Czasie* pismo, w którem zapewnia, że nie jest autorem listu, ogłoszonego w numerze 63-cim *Głosu Narodu*, a pochodzącego od poważnej osobistości, pozostającej w ścisłych związkach z Komitetem Centralnym. W istocie możemy przyznać, że list ów nie pochodził od p. Męcińskiego, jak to już wynika zresztą z samego określenia osoby autora tego listu, która pozostaje tylko „w ścisłych związkach", ale nie należy do składu Komitetu, tem mniej przeto nie stoi na jego czele. Z p. Męcińskim, który wprawdzie dwukrotnie w ostatnich czasach zaszczycił naszą redakcję swemi odwiedzinami, żadnych innych stosunków w istocie nie mieliśmy i nie mamy.

Natomiast dowiadujemy się z listu p. Męcińskiego dość ciekawej wiadomości, że w dniu 17 bm. szanowny prezes Komitetu Centralnego wysłał z Tarnowa telegram do *Czasu* w „sprawie wyborów krakowskich", którego „liczne wyrażenia i zwroty" obok „pewnych innych argumentów i twierdzeń" „dosłownie" zawierały się w liście wydrukowanym w *Głosie Narodu*". Przyznanie powyższe potwierdza tylko to, co nam donosił nasz szanowny korespondent, że mianowicie „Komitet Centralny nie zaniedbał już w sposób właściwy przez powołane do tego czynniki wyrazić w niedwuznacznych słowach redakcji *Czasu* ubolewanie z powodu jej postępowania, oraz zwrócić jej uwagę, że na nią spaść musi obecnie cała odpowiedzialność za ewentualny wybór Proppera, któremu *Czas* rozbiciem głosów dopomaga".

Ponieważ list ów otrzymaliśmy właśnie w dniu następnym zrana, wynika z tego jasno, że korespondent nasz, który wcale tajemnicą się nie osłania, wiedzieć musiał o kroku p. Męcińskiego i znał tekst jego depeszy, a — dodajmy — osoba jego daje nam pełną rękojmię, iż musiał się czuć uprawnionym do skorzystania z tych swoich informacyj w celu publicystycznej. Zresztą przypuszczamy, że p. Męciński wiedzieć musi najlepiej: czy, kiedy i komu o admonicji udzielonej *Czasowi* wspominał; być zresztą bardzo może, że informacje naszego korespondenta pochodzą wprost z otoczenia redakcji *Czasu*, w którem, jak wiemy, nie tajono rozdrażnienia na niewłaściwość postępienia dziennika w sprawie kandydatury p. Kasparka. Co do tego, sami bliższych nie jesteśmy w stanie dać informacyj, a zresztą uważamy to za rzecz zupełnie obojętną, skoro to, co pisał nasz korespondent, odpowiada rzeczywistości.

Nie możemy tylko wyjść ze zdumienia i podziwu nad owem zaparciem się siebie, z jakiem szanowna redakcja *Czasu* po raz już drugi z rzędu przyznaje się publicznie, iż swoich przyjaciół otrzymuje w ostatnich czasach szorstkie i wcale miłości własnej redakcji nie oszczędzające skarcenia, w drodze telegraficznej i pisemnej. Zaznaczając wczoraj półżartem, że redakcja *Czasu* gotowa nam jeszcze opublikować burę, jaką dostała od Komitetu centralnego, ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, że dobroduszni nasi koledzy tak skwapliwie zechcą popisać się z otrzymaną, dobrze zasłużoną „pochwałą..."

* **Budownictwo miejskie drogowe** rozpoczęło już czynności swoje od naprawy bruków w mieście, na Maślakówce zaś budowę kanału i uregulowanie ulic, które dotąd nie mają jeszcze nazwy. W roku bieżącym brukować się będą: część ulicy Karmelickiej od ulicy

Szewskiej do kościoła karmelicki go; ulica Sienna pomiędzy plantacjami; część ulicy Starowiślnej, dalej dokończony zostanie bruk ulicy Czystej. Uregulowanie ulicy Studenckiej jest także na porządku robót po wykonaniu kanałów w ulicach Garncarskiej i Studenckiej. W ulicy Stolarskiej nareszcie położony będzie nowy chodnik pieńkowy. W ulicy Gołębiej pomiędzy ulicą Bracką a Wiślną, zniknie nareszcie ów starożytny ściek, ulica w tem miejscu otrzyma nowy tor jazdy i chodniki mozajkowe z bortami. W ulicy św. Tomasza, pomiędzy ul. Sławkowską, a św. Jana, przebrukowane będą chodniki i tor, chodniki otrzymają również borty. W ulicy Jagiellońskiej i na rampie kościoła św. Norberta, przebrukowane będą trotuary.

Na przedmieściach projektowane są: budowa nowego chodnika mozajkowego na Blichu, przebrukowanie chodnika na ulicy Kopernika, idąc po lewej z miasta, przedłużenie chodnika pieńkowego od rogatki Wolskiej do bramy fortyfikacyjnej, chodnik w poprzek ul. Słowiańskiej u wylotu ulicy Krowoderskiej i uregulowanie ścieków na Rynku Kleparskim. Wreszcie na Kazimierzu uregulowane zostaną ścieki w ulicy Augustyńskiej i Wolnicy, oraz przyjdą: nowy ściek i chodnik na ulicy Bożego Ciała, pomiędzy ulicą Miedziuch a Miodową. Przebrukowana zostanie część chodnika w ulicy Józefa.

* **Komisja przemysłowa Rady miejskiej** odbyła posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisja uchwaliła: 1) przedłożyć Radzie wniosek o powołanie w skład komisji nowych członków, a mianowicie pp. prof. Barabasza, prof. Odrzywolskiego Sławomira, Głowackiego złotnika, Wdowiszewskiego dyr. muzeum techn.-przem., Twaroga inspektora szkolnego, Jakubowskiego wspólnika firmy Jakubowski i Jarra, oraz delegata Izby handlowej i przemysłowej; 2) przedstawić Radzie miasta na najbliższem posiedzeniu wniosek względem ogłoszenia warunków konkursu 2-stopniowego na budowę muzeum techniczno-przemysłowego na gruncie miejskim pod Kapucynami; 3) odnieść się do książęco-biskupiego konsystorza o wyznaczenie katechety dla szkoły przemysłowej wieczornej na Dajworze; 4) zakupić dla szkół przemysłowych książki i przybory naukowe; 5) nie uwzględnić prośby stowarzyszenia fryzjerów o zwolnienie ich terminatorów od nauki rysunków w niedzielę przed południem; 6) powołać p. Albertiego do udzielania nauki towaroznawstwa na kursie handlowym przy szkole św. Scholastyki, zaś p. Górnisiewiczównę do nauki korespondencji kupieckiej; 7) uchwalono wezwać magistrat o ubezpieczenie od ognia zbiorów muzeum techniczno-przemysłowego, których wartość obecną oszacowano na 135.000 złr.; 8) uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek o zatwierdzenie statutów dla szkoły prania i prasowania, powstać mającej przy domu pracy imienia arcyksiężniczki Krystyny na Kazimierzu.

* **Wieczorek Kościuszkowski**, mający się odbyć we czwartek dnia 25 b. m.. w sali „Sokoła", zapowiada się nader pięknie i oryginalnie. Na program jego złożą się: Przedmowa, przedstawienie „Bitwy pod Racławicami" Lenartowicza w słowach i obrazach, śpiew chóru „Lutni", pod kierunkiem dyrektora A. Steibelta, oraz koncert muzyki „Harmonji". Cały czysty dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki. Zarówno uczczenie ukochanego bohatera, jak i cel koncertu, wreszcie zapowiedziany udział najlepszych sił, powinny być bodźcem dla każdego patrjoty, aby swoim wdowim groszem przyczynił się do wzniesienia projektowanego pomnika na Rynku krakowskim.

* **Zarząd Lutni** prosi nas o sprostowanie, że solo barytonowe w ostatnim wieczorze Towarzystwa śpiewał p. Władysław Bukowski, a nie p. Rutkowski, jak w sprawozdaniu podano.

* **Meeting wiosenny.** Z dniem 1 kwietnia przypada termin ostatniego wycofania koni z biegu w „Derby krakowskiem" w bieżącym roku. Zgłoszonych było 79 koni, dotąd zostało 34. Dnia 15 kwietnia przypadają mianowania do nagrody „Wawelu" z dotacją 3000 koron.

Dyrekcja wyścigów konnych na turfie zaprowadziła pewne udogodnienia dla grających, a między temi, można będzie stawiać po 5 złr. na miejscu (Platz). Sekretarjat czyni starania nad ożywieniem ruchu na torze podczas wiosennego meetingu. Projektowany tedy jest osobny pociąg z Wiednia do Krakowa, któryby w Krakowie stanął około godziny 1 po południu. Początek wyścigów naznaczono o godzinie 3, zamiast o 2-giej, jak było dotąd. W niedzielę 13 czerwca o godzinie 8 rano sekretarjat proponuje wycieczkę koleją do do salin wielickich (powrót po 12-tej), wieczorem po wyścigach, wycieczkę na galarach Wisłą do Tyńca itp.

Pokątny lombard. Już do stu osób zgłosiło się do pana Horaka z uwiadomieniem i określeniem rzeczy zastawionych u Halperna. Wielu biedaków ma tam po 5 lub więcej fantów zastawionych. Zegarków srebrnych bez łańcuszków znaleziono 110, z łańcuszkami 51, samych łańcuszków srebrnych 29, pęków korali 17. W piątek odkrył p. Horak drugi skład rzeczy u Halperna, na który go naprowadził duży klucz w mieszkaniu.

Szukając zamku do znalezionego klucza nadybał w podwórzu sporą komorę a w niej mnóstwo pierzyn, poduszek, ubrań i rozmaitych rzeczy. Halpern się tłómaczył, że to jego tandeta. Twierdzenie to atoli zbiły odrazu kartki pożyczających, z cyframi oznaczającemi wysokość procentu, oraz z numerami porządkowemi. W wielkiej masie zastawów znajduje się mnóstwo fantów, których właściciele dawno pomarli lub wynieśli się gdzieś daleko.

Wisła podczas ostatniej burzy wymuliła w nocy z piątku na sobotę trupy topielców. W okolicy mostu podgórskiego rybacy wyłowili trupa Juljusza Kaufmana, ucznia gimnazjalnego, w całkowitem ubraniu, w rękawiczkach i z twarzą silnie nabrzękłą. Przy trupie znaleziono owo nieszczęsne świadectwo szkolne, które go popchnęło do samobójstwa oraz dwa scyzoryki. Ciało odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Obok niego dostrzegli rybacy płynące zwłoki wachmistrza, który w zeszłym tygodniu wskoczył do Wisły pod Przegorzałami. Topielec płynął z szablą u boku, nie został jednak pochwycony przez rybaków z powodu ciemności. Trupa wachmistrza nad ranem wydobyto pod mostem kolejowym. Wreszcie wydobyto z Wisły jeszcze trzeciego trupa nieznanego mężczyzny.

* **Podkop w ul. Lubicz.** Wczoraj komisja ekspropriacyjna dokonała wywłaszczenia gruntu pod podkop w ulicy Lubicz, na posesji pp. Wołodkowiczów. Po południu rozpoczęto burzyć mur okalający ogród.

* **14 kuponów** od listu długu państwowego złożył p. J. Gabryś, pastor, w tutejszej Dyrekcji policji.

„Prima-Aprilis". Pierwszy kwiecień za pasem, że zaś niektórym letkiewiczom nie wywietrzał jeszcze z głowy zwyczaj zwodzenia swych bliźnich i płatania im różnych w owym dniu psikusów, pojawiły się tedy na wystawach sklepowych okolicznościowe rysunki, do powyższego celu służące. Od kilku już lat potępialiśmy razem z innymi ową bezmyślną zabawkę i piętnowaliśmy przekupniów, sprzedających owe bławeństwa — daremnie jednak! Widzimy z tego, że potęga głupoty ludzkiej jest niezwalczona, wypadałoby tedy machnąć tylko ręką i przejść do porządku dziennego. Ale zachodzi tu pewna okoliczność, o której zamilczeć niepodobna. Oto większość owych rysunków przychodzi do nas z Niemiec, jak o tem świadczy ohydny język i brak liter, znajdujących się tylko w naszym alfabecie, jak; *ś, ć, ż, ł, ą* i *ę*. Czy nie wstyd jest różnym kolporterom, że rozpowszechniają owe nędzne fabrykaty niemieckie lub żydowskie, a pp. kupcom, że nabywają towar podobny? Odwołujemy się do ich sumienia.

* **Krytyczny dzień.** Dzień 18 marca b. r. określił słynny Falb jako dzień krytyczny pierwszego rzędu i to pomiędzy innymi takimi najkrytyczniejszy. Co się Falbowi nie często zdarza, zdarzyło mu się teraz i sprawozdania z wielu mjejscowości potwierdzają w zupełności jego prognozę. W austrjackich krajach, położonych na północ od Alp i w wielkiej części Niemiec szalał straszliwy orkan i burza z cyklonami, przyczem padał gęsty i duży grad, Z Lincu donoszą, że burza, wybuchła tam w nocy, trwała przeszło pół godziny. Równocześnie szalał cyklon, który poczynił w okolicy wielkie szkody, zniszczył wiele domów i wyrywał z korzeniami największe drzewa. Skutkiem napływu wody wzbiera Dunaj. Główny orkan z gradem szalał także w Ołomuńcu. W Niemczech pas burzy całe objął porzecze Renu i przeszedł nad Berlinem, siejąc spustoszenie. W Bonn obaliła burza komin fabryki parcelany, którego części padając, przebiły dach gorzelni, pokaleczyły kilka osób a jedną zabiły. W Solingen zabił piorun dziewczynę, inna doznała ciężkiej kontuzji. W Dusseldorfie spadła wielka winda elektryczna do basenu pocztowego i rozbiła mały parowiec. W innych miejscowowściach budynki są uszkodzone lub nawet zburzone. W Achaffenburgu pogasły sygnałowe światła kolejowe; skutkiem tego nastąpiło zderzenie pociągów, w którym 10 osób poniosło rany.

Wobec tak smutnej chwały Falba interesującem będzie przypomnieć, jakie prognozy stawia on na najbliższy czas. Otóż na przeciąg od 21 do 31 marca przepowiada: W całej środkowej Europie nastanie czas pięknych, suchych dni. Deszcze padać będą tylko na południowym wschodzie. Ogólna charakterystyka kwietnia brzmi: miesiąc ten zapowiada się niezwykle pięknie, sucho i mile i w ten sposób zaprzeczy swojej zwykłej opinji.

Z Wadowic telegrafują nam, że tamtejszy inspektor szkolny, Ferdynand Badańczyk, zmarł wczoraj nagle w drodze z Lanckorony do Wadowic. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z rana.

Z Warszawy piszą: W sądzie okręgowym toczyła się ciekawa sprawa, interesująca sfery artystyczne. Zaskarżoną została przez Prokuratorję, działającą w zastępstwie dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie, panna Klementyna Czosnowska, znana śpiewaczka operetkowa i operowa. Podług kontraktu, zawartego w początku r. 1896, panna Cz. śpiewać miała w Warszawie za wynagrodzeniem 1.400 rubli rocznie bez prawa wydalania się z Warszawy, dla brania udziału w innych przedstawieniach i teatrach. Tymczasem w czerwcu r. z. śpiewaczka wyjechała do Moskwy i więcej nie powróciła. Wobec tego sąd okręgowy przyznał dyrekcji teatrów od panny Czosnowskiej odszkodowanie w sumie 1.400 rubli. Kompetentni twierdzą, że sukcesy artystki w cesarstwie pozwalają jej tę sumę zapłacić choćby w.... trójnasób.

Dziki postępek Moskala. Z Warszawy donoszą o następującym, oburzającym fakcie: Inżynier p. Nagórko wracał wieczorem z biura do domu. Towarzyszyły mu dwa psy, do których przy ulicy Marszałkowskiej przyłączył się trzeci, obcy. Przed domem Nr. 59, gdzie mieszka p. N. chciał zapędzić swoje rozigrane psy do bramy i w tym celu, zamierzywszy się na nie szpicrózgą, dotknął niechcący osobę, idącą z tyłu. Pan N. sięgnął do kapelusza, by za swoją nieuwagę przeprosić i obróciwszy się, spostrzegł szt. kap. Wierchowcewa, Moskala, w chwili, gdy tenże wyciągał szablę z pochwy.

— Panie, co pan robisz! — zawołał N. — lecz w tej chwili uczuł silny cios szabli w ucho.

Jakaś przechodząca pani, widząc jak Moskal szablę z pochwy wyciągał, usiłowała go uspokoić i chwyciła za rękę, lecz to nie odniosło skutku. Pokazało się, że Moskal mieszkał w tym domu, co p. Nagórko. Nie aresztowano go nawet. Pan N. zapewne utraci ucho.

Godne naśladowanie. *Kurjer Warszawski* pisze: „W pierwszem kółku towarzyskiem, zebranem w tych dniach w jednym z domów przy ulicy Mazowieckiej, powstał projekt wyznaczenia w ciągu r. b. kary na gości, spóźniających się na zabawy i wogóle na wszelkie zaproszenia.

Fundusz zebrany będzie przesyłany do dyspozycji komitetu, mającego zajmować się budową pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Projekt wart naśladowania".

Dzikie Gęsi. Rolnicy z pod Warszawy twierdzą, że od dawnych czasów nie przeciągały takie sznury gęsi dzikich, jak obecnie. Zdarza się, że po ośm do dziesięciu stad ciągnie odrazu. Charakterystyczną jest także cechą, że ptaki lecą bardzo nizko, do tego stopnia, że możnaby do nich strzelać z nadzieją dobrego skutku. Lot gęsi „nizki" oznaczać ma, zdaniem niektórych, powrót zimna, śniegów i mrozu, co nie byłoby dobrym prognostykiem.

Znów „szerokaja natura". Znowu jeden oficer rosyjski został skazany na karę kryminalną, za nadużycia pieniężne. Jest nim pułkownik Telakawskij, który tak pięknie prowadził gospodarstwo w brygadzie straży pogranicznej na pograniczu Królestwa, że został obecnie pozbawiony szlachectwa, rang, orderów i zesłany na lat 4 do ciężkich robót.

Skrobią się. Administracji nowo w Berlinie powstającego polskiego *Dziennika Berlińskiego*, na ofertę zamieszczania w nim swych inseratów, dał następującą odpowiedź pewien kupiec berliński: „Odebraliśmy pismo pańskie i odpowiadamy na nie, że nie mamy powodu panów Polaków, którzy dopiero dzięki niemieckiemu porządkowi podnieśli się ekonomicznie, wspierać wobec agitacji wielkopolskiej niemieckimi pieniędzmi. Wobec bojkotowania niemieckich interesów w polskich stronach, uważamy za dziwną pretensję, żeby Niemcy mieli panom pomagać w zakładaniu polskich pism w ciemiach niemieckich. Z wysokim szacunkiem *G. Birkholz i Syn.*, Markgrafenstrasse nr. 69."

Podając ten list, pisze *Dzien. Pozn.*: „Sądzimy, że Polacy wezmą sobie bezcelne pismo firmy Birkholz *ad notam* i to tak, jak ono na to zasługuje. Wątpimy jednak, czy inne firmy, które liczą na klientelę polską i chcą zarabiać na Polakach, postąpią sobie według głupiej rady berlińskiego hakatysty prasowego. Gdzie chodzi o interes, tam kończą się wszystkie pseudopatrjotyczne czułości u kupców niemieckich, którzy stanęli pod chorągwią hakatyzmu, z wyjątkiem oczywiście p. Birkholza."

Sprawa panamska wskutek ostatnich zeznań Artona przedstawiać się znowu zaczyna — bardzo groźnie. Stosownie do wskazówek Artona, sędzia śledczy p. Poitevin zażądał od p. Bannaud, syndyka masy upadłości Artona, wydania 11 grubych pakietów różnych faktur i dokumentów, a nadto trzech ksiąg, kopij listów itd. Wszystkie te dowody zostały już doręczone sędziemu. Będą one stanowiły broń zabójczą przeciwko wielu wybitnym osobom. Sensacje zaczną pękać.

Niezwykła piramida. Bawiący obecnie na Krecie grecki deputowany i były minister Papamichalopiolus odwiedził między innymi także Akrotiri, miejscowość, na której jak wiadomo powstańcy byli ostrzeliwani przez okręty mocarstw europejskich. Znalazł on tam siedm rosyjskich, siedm niemieckich i trzy austrjackie pociski; reszta ich pochodziła z dział angielskich. Wszystkie te pociski wysłane zostały do Aten, gdzie obecnie w filhelleńskiej sali muzeum, w której znajdują się takie posągi Byrona, Wiktora, Hugo itp. ma być w nich ustawiona piramida na wieczną rzeczy pamiątkę.

* **Królowa Madagaskaru.** Ranavalo została złożona z tronu i skazana na wygnanie na wyspę La Rénion. Wiadomość ta jest już obecnie urzędowo potwierdzona. Złożenie z tronu odbyło się dnia 28 lutego, poczem Ranavalo wraz z rodziną i służbą została przeniesiona do Tamatawy, gdzie 7 marca wsiadła na okręt, który ją miał przewieść na wyspę. Odnośne postanowienie komenderującego jenerała Gallieni miało być sku-

skiem nieustających sprzysiężeń przeciw Francuzom, odkrywanych na dworze. Zabudowania pałacowe w Tananariwie użyto na szkoły. Oprócz tego zamianował Gallieni jeneralnego gubernatora z pośród krajowców. Ludność stolicy Havacow miała wszystkie te zarządzenia przyjąć z zadowoleniem(?). W Paryżu już bardziej zrozumiale, zwłaszcza w kołach deputowanych w kolonjj, wywołała ona także radość, tylko były minister spraw zagranicznych, Berthelot przypisuje złożenie królowej wpływowi francuskich Jezuitów, którym chodziło o to, że dwór w Emyrne jest protestański. Pompatycznie zaś oświadcza urzędowy *Temps*, że teraz dopiero zapanuje na okupowanej wyspie francuskie prawo (!) w skutek czego francuzi wszelkich rodzajów, ale jednako uprawnieni, będą doznawać jednakiej ochrony...

Stowarzyszenie malarzy pokojowych i szyldowych w Krakowie złożyło na rzecz budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki uchwaloną przez Wydział sumę 10 złr.

Na Wawel. Dnia 27 lutego 1896 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej 47 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie prof. Browiczowa, Czerkawska Mala, Hildowa, prof. Krzymuska, Lipińska Helena, prof. Marsowa, Ostrzeszewicz Marja, Rychłowska, Różycka, Schöpfowa Sabina, Skarbek Anna, p. Szczepańska, pp.: prof. Jordan, p. Magda, dr Sieradzki, Seweryn, prof. Ulanowski, apteki, cukiernie, handle, sklepy i rozmaite instytucje: Akademja Umiejętności, Drukarnia Uniwersytecka, Jagiellonja, Armatowicz, Bank hipot., Bank galicyjski, Bank krajowy, Bochnak i Kaspar, Birtus ul. Florjańska, br. Bilewscy, Chachłowski, Fuglewicz, Fenz, Fischer C-D, Gebethner, Głowacki, głowna trafika (Bujański), Gędzierski, L. Hochstim. (C. d. n.).

Składki na Weteranów W. P. 1831 w lutym i miesięczne sprawozdanie złożyli: Po 2 złr.: dr Tomasz Mączka, Maciej Spałecki; po 3 złr. Zieliński z Jarosławia, Oczkowski z Andrychowa; Eug. Jordan Stojowska 5 złr., p. Rejent Hanusz z puszki w kasynie łańcuckim 8 złr. 60 ct., Tow. Zaliczkowe w Tarnobrzegu 10 złr., Rada powiatowa w Bochni 50 złr. Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 15 złr. ren. Razem dochodu 98 złr. 60 ct.

Rozchody. Rozdano żołdu narodowego między 16 tu Weteranów żołnierzy Polskich 1831 r., utrzymanie biura, najem pokoju, portorja i pogrzeb jednego Weterana 309 złr. 18 ct. Pozostaje na żołdzie Narodowym 15 tu Weteranów 1831 r. 210 złr. 58 ct. Niedobór, pokryty z dawnych oszczędności.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*.

Z Podgórza piszą do nas: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Pomiankowskiego grono urzędników sądu powiatowego w Podgórzu przysłało na ręce przewodniczącej na „Ochronkę podgórską“ datek w kwocie 6 złr. 40 ct.

Nekrologja. Zofja Jachimska, obywatelka m. Krakowa, lat 93, zmarła w Krakowie 19 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Jelinek o jednolitosci narodu polskiego.

W r. 1892 odwiedził Jelinek po raz wtóry Zakopane dla poznania Tatr i towarzystwa polskiego. Goście zakopiańscy przyjęli zacnego gościa z staropolską gościnnością i uprzyjemnili mu pobyt na polskiej ziemi, którą tak ukochał.

Przy udziale blisko tysiąca osób odbyło się dnia 25 lipca 1892 r. w sali Kasyna Tow. tarzańskiego wręczenie upominku od gości zakopiańskich Edwardowi Jelinkowi. Dar skład ł się z 20 widoków Tatr i Pienin, umieszczonych w kasetce sporządzonej z drzewa jaworowego przez górali zakopiańskich. Kasetka, w kształcie skrzyni góralskiej, ozdobnie ze wszech stron rzeźbiona w stylu zakopiańskim, została na górnej powierzchni pięknie wyłożona zasuszonymi kwiatami tatrzańskimi. Kwiaty, między którymi królowały szarotki, umieszczono w okrągłem zagłębieniu i dla trwałości szkłem przykryto.

Oprócz tego umieszczony został w kasetce adres, opatrzony podpisami kilkuset osób, tej treści: „Do Edwarda Jelinka.

„Czcigodny Panie! W nieszczęśliwem położeniu naszego narodu, z radością ściskamy każdą szlachetną dłoń, przyjaźnie do nas wyciągniętą. Ty, znakomity synu Czeskiego narodu, ukochałeś nas prawdziwą braterską miłością, której nieustanne składasz dowody. Ze wszystkich stron Polskiej naszej Ojczyzny tu zgromadzeni, jedną myślą i jednem uczuciem przejęci, pragniemy sercem za serce odpłacić i uczcić Ciebie, drogi przyjacielu, dając Ci pamiątkę Twego pośród nas pobytu. Niech Ci te karty przypominają chwilę, w których serca nasze jednem zabiły tętnem. Zakopane, dnia 25 lipca 1892 r.“

Adres sam, wypisany na kartonie miał z lewej strony jako winietę rysunek wykonany piórem przez Walerego Eljasza. Rysunek wyobrażał stojącego na szczycie wysokiej góry mężczyznę w polskim stroju, z chorągwią w ręku.

Zachwycony Zakopanem skreślił Jelinek list do jednego ze swych przyjaciół w Czechach — list, pełen uwielbienia dla naszego narodu. List ten pisany przez Jelinka w drogim mu języku polskim, podajemy tu bez żadnych zmian. Oryginał tego listu znajduje się w posiadaniu b. redaktora *Gazety Zakopiańskiej* p. S. Będzikiewicza i nie był dotąd nigdzie drukowany.

List ten brzmi: „Pytasz mi się, drogi przyjacielu, ak ja się zapatruję na Zakopane? Co do mnie, przyznaję ci się szczerze, nie znam poza granicami naszej ojczyzny sympatyczniejszego w świecie zakątka. Jestem już po raz drugi w tych stronach, ale pragnę być i trzeci, czwarty, piąty raz.... w tej uroczej krainie tatrzańskiej.

Lecz nietylko te góry urocze, kwieciste łąki, szumiące potoki i „Morskie oka“ przyciągają mnie tutaj. Jest jeszcze jedna okoliczność, która Zakopane czyni sympatyczną dla mnie krainą. Ona ogrzewa tutejsze czyste powierze, które tak często przewiewa chłód śnieżnych wyżyn tatrzańskich.

Jest to jednolitość polskiego społeczeństwa, zgromadzonego w uroczej dolinie zakopiańskiej. Nie masz w tym względzie pod „Giewontem“ żadnego dysonansu, lecz jest ład i skład pierwiastków duchowych, o jakich my w Czechach w sławnych Warach Karolowych, w Wodach Marjańskich niestety pojęcia nie mamy. W Zakopanem jest się wyłącznie między swymi! Począwszy od dziedzica w Kuźnicach aż do ostatniego górala i pasterza tatrzańskiego, wszyscy tu są kością i krwią swego narodu.

Jest to urok, który mimowoli odczuwa zapewne każdy Polak. Co więcej powiem, w uroczej dolinie Zakopiańskiej żywo i żyjąco przypomina się cała stara, szeroka, sławna Polska! Losy ją rozerwały, lecz Polska cała zjawia się tu i stawia co roku. Każdy zakątek Polski ma tu swoich reprezentantów. Chociaż Polska nie istnieje dziś jako państwo jednolite i samoistne, istnieje jednak jako społeczeństwo jednolite. Czy może co więcej zaspokoić uczucie patrjotyczne?

Dobijanie się takiej jednolitości było jednym z pierwszych punktów programu czeskiego odrodzenia! Nie dziw się tedy, mój przyjacielu, że i ja, szczerze do Polaków przywiązany, odczuwam pod „Giewontem“ wielką, wielką satysfakcję. Tej okoliczności zawdzięczam przedewszystkiem, żem oddychał tu swobodnie i z otuchą. Piękny nasz sen bliższy jest rzeczywistości....

A jeszcze słowo. I to uszczęśliwia przybywających do Zakopanego, że nie brak tu energicznej pracy światłych i szlachetnych jednostek, które pojęły wielkie zadanie obywatelskie. Praca ich i trudy nie wyjdą na marne. Dziś powinno je otaczać uznanie, wdzięczność i poparcie. Przed niemi schylam czoło i szlachetnym ich intencjom wołam: Szczęść Boże! *Edward Jelinek*“.

Zakopane 24 lipca 1894 r.

---

* (Z teatru krakowskiego). Wznowiono wczoraj „Myszkę“ Paillerona. Był to zarazem gościnny występ p. Julji Otrembowej (a nie Otembowej, jak afisz donosi) artystki teatru hr. Skarbka. Gość grał Pepę. O wykonaniu pomówimy później.

* *Djabeł* (nr 6) przynosi arcyzabawne, na czasie będące, humoreski *a propos* wyborów, dalej pomysłowe ilustracje przedstawiające „Wyścigi wyborcze“ i „Kwestję kreteńską“.

Doskonałą jest ilustracja przedstawiająca „Gospodarza i jego stróża“ z dowcipnym podpisem humorystycznym — co się lud spodziewa po pośle Daszyńskim. Układ numeru *Djabła* wogóle wzorowy.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę „Urzędowa żona“, sztuka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 8). (O godzinie 4 „Ruchoma Djorama“ fizyka Albas, ceny miejsc popularne).

HUMOR.

GÓRĄ ŻYDZI!

Wszędzie, gdzie zbrodnia, szukaj kobiety,
Mówią francuscy sędziowie —
U nas inaczej, u nas niestety,
Znane jest inne przysłowie:
Gdzie jaka zbrodnia, podłość, obyda:
To szukaj żyda.

Szlachcic na wiosce choć sieje, orze,
To ciężko robi bokami —
Na pniu żydowi sprzedaje zboże,
I idzie wreszcie z torbami.
Szukaj przyczyny, a wnet się wyda,
Że z łaski żyda.

Urzędnik, biedak, zaciąga długi,
A pomagają mu żydzi —
Za to żydowi robi przysługi,
Tam, gdzie ma widzieć — nie widzi.
I na szacherki żydów po walce,
Patrzy przez palce.

Chłop nasz najbardziej żydowi sprzyja,
Choć żyd go gnębi i dusi —
U żyda służy, u żyda pija,
I żyd go do złego kusi.
Gdy emigruje, wiedzieć się przyda:
Z namowy żyda.

Handel i przemysł w żydowskiej dłoni,
Żyd jest na wiosce, urzędzie —
Tylko tak dalej (niech Bóg obroni!)
Wnet kolatorem żyd będzie.
Każdy zaś obcy z nas tylko szydzi,
Że — górą żydzi!

A. Barański.

Abram. Czy pan Salomon nie oddałby swej Ruchli memu Izydorkowi?

Salomon. Za co ja mam oddawać moje jedyne dziecko takiemu biedakowi, niedawno oświadczał się o nią jeden hrabia, co miał 30.000 guldenów długu, a ja nawet gadać z nimnie chciałem!

— Czem się zajmuje zięć pański?

— On nie potrzebuje sze zajmowacz. On jest moim zęciem i to jest zupełnie doszć.

Łamigłówka geograficzna

ułożył

Antoni St. Bassara.

Al, ar, bik, bre, cie, che, czyn, czer, ce, cha, de, de, es, ha, i, inn, i, ia, ki, ki, ki, kit, kiel, ler, le, licz, mul, mo, mie, ny, ni, no; rów, re, sis, sek, se, szczy, ła, wis, wiec, za, zam; —

Znaczenie wyrazów:

1. Poboczna rzeka Rodanu.
2. Miasto na Węgrzech.
3. Poboczna rzeka Wezery.
4. Część Rumunji.
5. Państwo w Afryce.
6. Rzeka w Anglji.
7. Miasto w Królestwie Polskiem nad Tyśmienicą.
8. „ „ „ „
9. Rzeka w Tyrolu.
10. Miasto nad Drawą.
11. „ „ Radziejowem w Król. Pol.
12. Poboczna rzeka Rodanu.
13. Miasto nad Łydynią w Król. Pol.
14. Miasto w Galicji.
15. Miasto nad Wisłą w Król. Pol.
16. Miasto w Galicji wschodniej.

Pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwiska dwóch największych literatów polskich.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nru 60.

Józef Rogosz — Karol Lueger.

1. J-akuc-k.
2. O-neg-a.
3. Z ada-r.
4. E br-o.
5. F-ilipopo-l.
6. R upe-l.
7. O-ah-u.
8. G-irond-e.
9. O-ldenbur-g.
10. S-iedlc-e.
11. Z-anziba-r.

Dobre rozwiązanie łamigłówki geograficznej nadesłali pp.: Stan. Krasuski w teatrze miejs. z Krakowa, A. Weigel z Podgórza, Miecz. Czyżowski, ucz. IV kl. gimn. z Podgórza, Józef Gadocha z Boguchwały. Dalszą listę dobrych rozwiązań podamy we wtorek.

Wybory.

Komitet Centralny wyborczy dla zachodniej części kraju zatwierdził na posiedzeniu odbytem w dniu 19 marca br. następujące kandydatury na posłów do Rady państwa z kurji „większa własność“, a mianowicie: 1) Na okręg: Bochnia-Brzesko-Wieliczka-Podgórze Józefa Popowskiego, dotychczasowego posła. 2) Na okręg: Kraków-Chrzanów dra Piotra Górskiego. 3) Na okręg: Nowy Sącz-Gorlice-Limanowa-Grybów-Nowy Targ dr Włodzimierza Pilińskiego. 4) Na okręg: Rzeszów-Kolbuszowa-Łańcut-Nisko-Tarnobrzeg-Ropczyce Adama Jędrzejowicza, dotychczasowego posła. 5) Na okręg: Tarnów-Mielec-Pilzno-Dąbrowa Władysława Struszkiewicza, dotychczasowego posła. 6) Na okręg: Wadowice-Myślenice Żywiec-Biała Hermana Czecza, dotychczasowego posła.

Zgromadzenie przedwyborcze wyborców wielkiej własności powiatów krakowskiego i Chrzanowskiego jak pisze *Czas*, odbyło się w piątek o godz. 4 po południu w tutejszej sali Rady powiatowej pod przewodnictwem hr. Antoniego Wodzickiego, prezesa Rady powiatowej chrzanowskiej i dotychczasowego posła tych powiatów. Hr. Wodzicki podziękował za dotychczasowe zaufanie i oświadczył stanowczo, że nadal o mandat ubiegać się nie będzie i takowego przyjąć nie może. Prezes Rady powiatowej krakowskiej dr Paszkowski wyraził imieniem wyborców podziękowanie hr. Wodzickiemu za „tak godne spełnianie obowiązków“. Podziękowanie to przyjęli zebrani gorącemi oklaskami. Następnie p. Milewski, b. prezes Rady powiatowej krakowskiej, postawił kandydaturę p. dra Górskiego Piotra, posła sejmowego, na posła do Rady państwa z wielkiej własności okręgu krakowskiego i chrzanowskiego. P. dr Górski podziękował za postawienie kandydatury i w obszerniejszem przemówieniu wypowiedział swoje zapatrywania na zadania przyszłej delegacji polskiej w Radzie państwa.

Po wypowiedzeniu mowy, zebrani jednomyślnie przez aklamację przyjęli kandydaturę p. dra Górskiego Piotra.

OSTATNIA POCZTA

Poznań 20 marca (w południe). Do laski marszałkowskiej pruskiej izby deputowanych złożyło Koło polskie następujący wniosek: „Izba deputowanych zechce uchwalić: zawezwać królewski rząd państwowy do zarządzenia odpowiednich środków celem zniesienia w najbliższym czasie w drodze odpowiedniego projektu, ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r., dotyczącej popierania kolonij niemieckich w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich". Berlin, 16 marca 1897. Podp.: Brodnicki, Cegielski, Czarliński, dr Dziorobek, Głębocki, ks. dr Jaździewski, Jerzykiewicz, dr Mizerski, Motty, ks. Neubauer, dr. Rzepnikowski, Schroeder, Szczaniecki, dr Schumann, ks. dr Wartenberg, ks. Wawrzyniak i dr Żółtowski.

Równocześnie zgłosiło Koło polskie do laski marszałkowskiej w parlamencie następującą interpelację: „W ostat im czasie rozwiązano w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, w Lipnikach (7 bm.) i w Lińsku (14 bm.) zameldowane według przepisu zebrania wyborcze, ponieważ mówcy używali na nich języka polskiego. Niżej podpisani zwracają do pana kanclerza zapytanie: 1) Czy panu kanclerzowi są znane te zajścia i 2) Czy pan kanclerz jest gotów wydać w celu obrony praw konstytucyjnych wyborców rozporządzenia, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych zdarzeń". Następuje 57 podpisów członków Koła polskiego, członków frakcji centrum, wolnomyślnych, demokratów południowych i Welfów.

Berno 20 marca (w południe). Rada stanów przyjęła 24 głosami przeciw 12 nowy artykuł ustawy, przekaznjącej związkowi prawo wydawania ustaw w zakresie prawa cywilnego i karnego.

Tryjest 20 marca (w południe). We wsi Santa Croce w pobliżu Tryjestu przyszło do zaburzeń. Wzmocniono posterunek wojskowy. W okręgu Parenzo bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone wskutek wzburzenia, jakie panuje między ludnością słowieńską, Z Pola wysłano posiłki wojskowe.

Kolonja 20 marca (w południe). O samobójstwie studentki w Petersburskiej twierdzy w Petersburgu donoszą do *Köln. Ztg*: „Piękna 22-letnia dziewczyna, córka szlachetnej rodziny, uległa w celi więziennej w wieczór poprzedzający samobójstwo zbrodniczemu gwałtowi ze strony żandarmów. Ludzie, zajmujący sąsiednie cele słyszeli jej straszliwy krzyk i wołanie na dozorców. Zaraz potem musiano sprowadzić lekarza. Nazajutrz odebrała sobie życie. Taki sam los miał poprzednio stać się w twierdzy udziałem Ludmiły Terentjewny. Studentkę aresztowano za to, że w mieszkaniu jej znaleziono nihilistyczne pisma".

Petersburg 20 marca (w południe). *Łucz* proponuje utworzenie na zamierzonej w Warszawie wystawie Mickiewicza oddziału rosyjskiego przekładów, illustracyj i portretów.

Mentona 20 marca (w południe). Cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzową odjechał ztąd wczoraj o godzinie 1 m. 5 osobnym pociągiem.

Paryż 20 marca (w południe). Arton wymienił dotąd 37 nazwisk przekupionych członków parlamentu. Z tych 14 nie należy już do izb lub umarło, dwudziestu trzem wytoczony będzie proces.

Londyn 20 marca (w południe). *Standard* donosi, że w połowie maja cesarzowie Franciszek Józef i Wilhelm będą razem bawili w Petersburgu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Pilzno 21 marca (rano). Z tutejszej Izby handlowej posłem do parlamentu wybrany (284) Czech **Hajek**.

Opawa 21 marca (rano). Z śląskiej wielkiej własności posłami obrani: (284) **Hirsch**, (285) **Spens**, (286) **Sedlnitzky**.

Wiedeń 21 marca (rano). Wybory odbywają się spokojnie. Intensywniejsza agitacja daje się widzieć tylko w śródmieściu, w Alsergrund i Leopoldstadt.

W Aussee w Styrji posłem (283) wybrany niemiecko-narodowy **Forscher**.

Wiedeń 21 marca (rano). Przybył tu austrjacko-węgierski ambasador z Petersburga.

Wiedeń 21 marca (rano). **Antysemici odnieśli znowu szereg zwycięstw. Jedynie w śródmieściu wybrany żyd Noske. Do ściślejszego wyboru przyjdzie pomiędzy Wrabetzem, Koppem, Offnerem i trzema antysemitami. W innych okręgach świetne zwycięstwo odnieśli antysemici. Również ze wszystkich miast dolno-austrjackich donoszą, że antysemici wszędzie zwyciężyli w sposób imponujący.**

Wojna na Wschodzie.

Berlin 20 marca (w południe). Biuro Wolffa donosi z Larissy: Konsulowie tureccy, przebywający w Tessalii, byli narażeni w ostatnich czasach na rozmaite obelgi ze strony greckiej ludności. Uwiadomili oni o tem Portę i oświadczyli, iż pozostając nadal na swych stanowiskach urzędowych, mogą się narazić na niebezpieczeństwa. Porta pozostawiła im do woli, wyjechać z Tessalii i udać się do Konstantynopola.

Konstantynopol 20 marca (w południe). Wiadomość o odwołaniu wojsk terytorjalnych trzeciego korpusu jest fałszywa. Powołano tylko 8000 ludzi pospolitego ruszenia (mustazzi) z r. 1883 celem skompletowania batalionów redyfów (rezerwy) i utworzenia 4 kompanij trenu.

Rzym 20 marca (w południe). Ze strony jednego mocarstwa podniesiono raz jeszcze myśl poruczenia Włochom wprowadzenia politycznej i administracyjnej służby na Krecie.

Ateny 20 marca (w południe). W sferach rządowych zapewniają, że gdyby mocarstwa postanowiły blokować Grecję, wojska greckie zgromadzone w Tesalji, przekroczą natychmiast granicę turecką.

Ateny 20 marca (w południe). Następca tronu odbył wczoraj przegląd swojego pułku, który następnie wśród objawów entuzjazmu ze strony ludności opuścił Ateny.

Grecka flota odpłynęła wczoraj rano z pod Kanei ku Cerigo.

Ateny 20 marca (rano). Grecja wystosowała do mocarstw notę z protestem z powodu zatopienia przez „Sebenico" greckiego żaglowca; postąpienie to, zdaniem Grecji, chociażby dlatego nie może znaleść usprawiedliwienia, że blokada jeszcze się nie rozpoczęła.

Ateny 20 marca (w południe). Z Krety donoszą, ze pułkownik Vassos wystosował proklamację do Kreteńczyków, w której wzywa ich aby nawet podczas blokady trwali w lojalnem posłuszeństwie dla ustanowionych przezeń na wyspie władz greckich.

Konstantynopol 21 marca (rano). Naczelny komendant Edhem basza wniósł prośbę o dymisję. Nominacja nowego komendanta ma wkrótce nastąpić. Oczekiwana jest również dymisja armeńskiego patrjarchy, który wezwany przez komitety rewolucyjne, przedłożył trzem ambasadorom interwenjującym memorjał. W memorjale wykazano punkt po punkcie, iż tureckie obietnice reform nie zostały spełnione.

Paryż 21 marca (rano). *Journal* ogłasza interwiew z greckim następcą tronu, w którym tenże oświadczył, że w razie, gdyby Europa nie ustąpiła od swych żądań i środków przymusowych, wojna z Turcją i powstanie w Macedonji jest pewne.

Paryż 21 marca (rano). Dziennik urzędowy ogłasza notyfikację w sprawie mającej się jutro rozpocząć blokady Krety.

Ateny 21 marca (rano). Grecja zamknęła kanał Trikari torpedowcami w celu zabezpieczenia portu Volo.

Bruksela 21 marca (rano). W Leodjum odbyła się manifestacja filhelleńska.

Kanea 21 marca (rano). Pustoszenie sklepów trwa dalej.

W Akrotiri, w rozmowie z admirałem Cauovaro, oświadczyli powstańcy, że nie zgodzą się na żadne inne rozwiązanie sprawy kreteńskiej jak tylko na aneksję wyspy przez Grecję.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 20 marca.

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·70, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 30— do 40·— szwedzka 30.— do 50·—, biała 44·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·20, nowa 5·— do 5·20, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termin —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—

Usposobienie stałe.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przyjacielowi z Przemyśla. Telegram Komitetu Centralnego już ogłosiliśmy i nazwaliśmy go „dokumentem naszej hańby". P. Lasiewicz, rzeźbiarz, który choć Chrześcijanin, głosował za żydem, widać, nie lęka się nazwy „parobka żydów". Za to p. Jan Szczurko, masarz, który dał tak dzielną odprawę dwom marmorajnym, chcącym przekabacić go na stronę Kolischera, jest prawym i dzielnym człowiekiem. Takich daj Boże większość przy przyszłych wyborach w Przemyślu i w Gródku.

Wnej Pani M. w Buczaczu żydowskim. List zakomunikowaliśmy Administracji. Za pozdrowienie serdeczne podziękowanie. Prosimy o zachowanie dotychczasowej życzliwości.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed połu dniem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu rano osobowy; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god. 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiec r pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 r. pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, błednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 18 20

Do nabycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg; w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego; w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś, Ant. Zegadłowicz.

W Podgórzu w drogueryi P. Żarskiego, **w Samborze** u Jana Zacharskiego i **wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 635
Niedziela dnia 21-go Marca b. r.

I. Consomme z perdutą / Zupa Ragou / Rosoł z lanem ciastem
II. Mieszanina sos tatarski / Jajka imperjal / Krokiety z sandacza
III. Szt. mięsa sos kartoflany / Polędwica z rożna garnir. / Mięso marynowane z chrzan. / Mostek cielęcy smażony / Kwiczoły z sałatą
IV. Kalafior z masłem / Rolad biszkoptowy / Muss poziomkowy / Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

!! Drzewka owocowe !!
Wysoko-pienne z koronami **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Śliwki** 1 sztuka 50 ct., **Wiśnie** prawdziwe kompotowe, **Śliwki węgierki, Rajskie jabłka, Derenie, Morwy** białe, czarne, **Róże** sybirskie i cnowe do smażenia, **Wino jadalne, Orzechy** włoskie i tureckie, **Agrest** oryginalny bardzo wielki 1 szt. 50 ct., **Agrest, Porzeczki** białe, czerwone, czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct., **Maliny** miesięczne czerwone 12 szt. 1 złr., **Truskawki** białe i czerwone 100 szt. 3 złr., **Drzewka karłowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny** (Brugnons), **Drzewka i krzewy ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacje** kuliste. **Głogi** z pełnem kwiatem, **Tuje, Krzewy** na żywo płoty, **Szparagi** 2—3 letnie. **Kwiaty zimotrwałe** itp. wysyła za zaliczką **E. Ukłański**, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, o. p. stacja Kraków. 586 3 7

Św. Jerzego
Ziółka piersiowe
i należący do tego
Proszek piersiowy
św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V/2,** Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, grypce, zaflegmieniu, astmie,** i t. p. usuwają **flegmę,** uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 10 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V 2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera** ulica Grodzka; — **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.**
490—4—12

Do wynajęcia.

1. **Tanie mieszkania** z wodociągiem **ul Krowoderska** 151 (w uliczce). Trzy pokoje, przedpokój kuchnia. kilka drobnych mieszkań po 1 pokoju z kuchnią. **Sklep** z pokojem przy nowo otwartej ulicy. **Stajnia** z wozownią.
2. **Ul. Radziwiłłowska** Nr. 19, pokój z nyżą, przedpokój i kuchnia, jedna stancja w suterynach.
3. **Ul. Stachowskiego** l. 85. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia na II-giem piętrze. 2—4 731

Wiadomość u stróżów.

Nasiona i nawozy sztuczne

sprzedaje 542 8 10

pod gwarancyą najlepszej jakości i po cenach najumiarkowańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większym odbiorze specjalne oferty!

Wszelkich wyjaśnień tudzież informacyj fachowych udziela bezinteresownie DYREKCJA.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań.** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 745 2 0 **ZARZĄD.**



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy
BALSAM
(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, którą na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 8 48

Adolf Thierry, Apotheker
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

HANDEL
A. Rudzińskiego
Mały Rynek l. 9
poleca: **litewskie sery i masło, prawdziwą rosyjską herbatę, firmy Poppow,** cukierki petersburgskie, obok towary korzenne, i restaurację wraz z wyszynkiem wódek, likierów, rumu i win hiszpańskich i węgierskich. 2-6 793

Masło desserowe
¼ klo **35** centów
Wyśmienite pomarańcze
7 szt. za **10** ct. i drożej
KALAFIORY WŁOSKIE
bardzo tanio
Kompoty, Konserwy,
SERY i MARYNATY
sprzedaje po **najniższych cenach** 743
Henryk Fuglewicz
dawniej **K. KNORECK i Sp.**
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Stajnia opasowa
gorzelni Lubliniec poczta **Cieszanów**, 14 klm. od stacji Lubaczów oddalona, **ma na sprzedaż** 1-go kwietnia do odebrania 28 do 31 sztuk, 400 do 650 klg. żywej wagi wołów opasowych, (przeważnie młodzież). Zgłoszenia do Zarządu dóbr **tamże.** 3 3 785

Dyrekcja dóbr Łuczanowice
z przyl. 781 3 3
zapytuje w swojem i kilku sąsiadów imieniu
Gdzie jest w Krakowie sklep katolicki żelaza na potrzeby gospodarstwa rolnego?

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.

WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni
odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu,** jakoto **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.

287 8 10 Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

Z dniem 18 Marca 1897 r.
OTWORZYŁAM
w Podgórzu przy ulicy Krakowskiej L. 1,
(w domu Wgo Mikuszewskiego)
PIERWSZY HANDEL
norymbersko-drobiazgowy
i zapewniam swoim łaskawym odbiorcom doborowy towar i tanie ceny.
Z szacunkiem **JULIA BRACH**
była kierowniczka handlu W. C. Angelusa w Krakowie i Krynicy.
772 2 3

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.



WIELKI SKŁAD
wszystkich gatunków
Mebli
Telefon: I., 4829. VII., 6979.
I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia
(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens)
Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45
(Ecke der Neubaugasse). 92 19 20
Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6
poleca swoje wyroby.

10% Udziałów w kopalni naftowej w Schodnicy jest w całości lub częściowo pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość pod adresem „Fortuna“ 80, Rzeszów Poste restante. 7—14 727

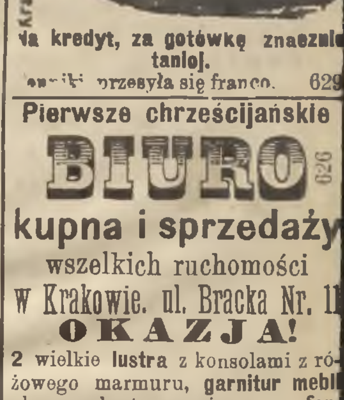
Praktykant
znajdzie zaraz **umieszczenie** w handlu korzennym delikatesów i win **W. Leśniowskiego** l. 33 **Linja C—D,** pierwszeństwo mają, którzy byli już w handlu. 3 3

---

4 lub 3 pokoje,
przedpokój, kuchnia, piwnica, strych przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 6 I. p. **od 1-go kwietnia do wynajęcia.** 2-4 768

Kupię kije
do rusztowań murarskich
czyli t. zw. **sztangary,** długości 16 do 18 m. potrzeba około **40 sztuk** jednakowoż zakupuje także częściowo, warunek ten, że muszą być zdrowe.
Bliższą wiadomość u **Z. Gędzierskiego,** Krowoderska l. 19 Kraków. 4-3 718

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 629

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie. ul. Bracka Nr. 11
OKAZJA! 626

2 wielkie **lustra** z konsolami z różowego marmuru, **garnitur mebli** pluszem kryty prawie nowy, **fortepian** b. piękny krótki, **świecznik** (żyrandol) wenecki na 16 świec, **zegarek** złoty Patkowski męzki godz. i kwadranse, **porcelany** staroświeckie i nowe, **Obrazy** olejne, **lustra** rozmaitej wielkości, **kandelabry, lampy, zegary** antyki i nowej konstrukcji, **siodło** damskie z dodatkami, rozmaite **meble,** oraz **garderoba** damska i męzka **tanio do sprzedania.**

Uwagi godne!
Wysyła **towary kolonjalne południowe,** produkta węgierskie: smalec, słonina, śliwki i powidła (węgierskie i bośniackie) w cenach dziennych, cenniki hurtowne wysyłam franco, zlecenia odwrotnie wykonane uskuteczniam. Upraszam o łaskawą pamięć pozostając z poważaniem
Tomasz Gurowicz.
IV. Bástya-utcza 20 sz., dom własny, **Budapeszt.** 3-6 71

Technik
drugiego roku **poszukuje zajęcia** w biurze lub **lekcji.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **L. T.** 2-4 78

627 **Kalosze**
prawdziwe rosyjskie
Ceraty na stoły i meble
Chodniki i przedściółki
z Linoleum i ceratowe
CHODNIKI KOKOSOWE
ROGÓŻKI
KOKOSOWE, SZCZOTKOWE
i żelazne
SZCZOTKI
do przedpokoi

Wyroby szczotkarskie
ARTYKUŁY
do czyszczenia naczyń i sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.
Artykuły do prania
Środki do czyszczenia sukien od plam
Farby do farbowania materyj, firanek i piór

REIM I FRIEDRICH
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B
polecają: c. k. uprzywilej.
Aparata SOXHLETA
do sterylizowania mleka
ARTYKUŁY CHIRURGICZNE
do pielęgnacyi chorych i higieniczne
Klaksbrunnin najlepszy, srebrzyst. połysk dla bielizny, pakieciki 20 ct.
Klaksbrunna
najlepszy proszek do prania, pakieciki po 12 ct.

Środki
do konserwowania i czyszczenia
OBUWIA
PŁASZCZE GUMOWE
Płachty
NIEPRZEMAKALNE
Artykuły toaletowe

Farby olejne
do użycia gotowe szy[bko]
schnące
Farby i lakie[ry]
do podłóg
Masa woskowa do po[dłóg]
Masa francuska do posadzek
SZCZOTKI i WO[SK]
do froterowania

NA W. POST
Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca:
Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrysa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896**, oprawne elegancko **2 złr. a.** z przesyłką **2 złr. 20 ct.**
Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) **30 ct.** z przes. **35 ct.**
Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.** z przesyłką **12 ct.**
Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a. 80 ct.** z przesyłką **2 złr. a.**, oprawne **2 złr. a. 30 ct.** z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.** 632
Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **30 ct.** z przesyłką **35 ct.**
Rady po spowiedzi Cena **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. 70 ct.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

BANK KRAJOWY
Król. Galicji i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie
poleca zamianę wypowiedzianej na 1 maja b. r. pożyczki krajowej z roku 1891 na **4% koronowe listy zastawne Banku krajowego**. Wypowiedziane obligacje przyjmuje Bank do zamiany *al pari* z kuponem bieżącym bez żadnego potrącenia.
Przyjmuje lokacye gotówki na:
KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI
na **4% rocznie z dziennem oprocentowaniem** i wypłatą dziennie 500 złr. w. a. bez wypowiedzenia.
Asygnaty kasowe
a) z 30-dniowem wypowiedzeniem na 4% rocznie
b) „ 14 „ „ „ $3^1/_2$% „
c) „ 8 „ „ „ 3% „
Rachunek bieżący czekowy
Lit. A. bez wypowiedzenia na 3% rocznie
Lit. B. za 10-dniow. wypowiedzeniem $3^1/_2$% rocznie (z $3^1/_2$% rachunku wypłaca Bank 1000 zł. bez wypowiedzenia)
Lit. C. za 30 dniowem wypowiedzeniem na 4% rocznie (z 4% rachunku wypłaca Bank 500 złr. bez wypowiedzenia).
—**Przechowuje depozyta za opłatą $^1/_{10}$% półrocznie.**—
Biura Banku w Krakowie, Rynek gł. Nr. 19
(dom pod Obrazem).
(Przedruku nie płacimy) 577 6—10

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus) 403 7 10
własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** w **Bochni.**

BLEDNICĘ
leczy skutecznie i szybko
Powidełko przeciw blednicy
cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką
Apteka „pod białym Orłem“ A. Siedleckiego
w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 2 0

MAGAZYN i PRACOWNIĘ
ubiorów cywilnych i wojskowych
POLECA 184 10 0
FRANCISZEK GORAL
w Krakowie, ulica Szewska L. 20
posiada na składzie **materje zagraniczne i krajowe**, wykonywa punktualnie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali.
Utrzymuje na składzie wszelkie przybory dla c. i k. P. P. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Przybory do kwiatów
papierowe, jak również gotowe batystowe, oraz liście i bibułki, poleca w wielkim wyborze i najtaniej
A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.
Zamówienia i próby wysyła odwrotnie. 729

Zakład optyczny
do sprzedania.
Dobrze zaopatrzony i dobrze rentujący się, w większem mieście galicyjskiem.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2 3 764

W. KŁOSIŃSKI
Kraków, Florjańska 17 vis-a-vis Hotelu »pod Różą«
zaopatrzył swój MAGAZYN na obecny sezon w niebywały wybór towarów z pierwszorzędnych fabryk.
POLECAM:
1000 par obuwia, oryginalne Karlsbadzkie, z gwarancją za trwałość. Z powodu większego i korzystnego zakupna, ceny są bajecznie niskie.
Kapelusze męskie w różnych fasonach, z pierwszorzędnej fabryki, 30% taniej od cen zwykłych.
Parasolki damskie najmodniejsze po cenach fabrycznych.
Parasole w różnych gatunkach od złr. 1·30 do 5.
Pończochy damskie od 20 ct. do 1·00
Pończochy dziecinne „ 20 „ „ 1·00
Skarpetki męskie „ 10 „ „ 1·00
Rękawiczki niciane i skórk. Wualki.
Halki, Fartuszki. Chusteczki.
Krawaty, Koszule. Kołnierzyki.
Manszety.
Polecając mój magazyn łaskawej pamięci
801 1 6 z szacunkiem **W. KŁOSIŃSKI.**



Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo	9.50

68 66 104
Herbata z Brodów!

Zarząd cegielni parowej i kaflarni egzystujących od lat 40 pod firmą:
„Maurycy Baruch“
zawiadamia P. T. Budowniczych, Inżynierów i Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył na rok bieżący we wyborowe **piece kaflowe:** białe, kolorowe, majolikowe, złocone, oraz **kominki i kuchnie**, które przy cenach umiarkowanych dostarcza. Ustawianie pieców i kuchen uskutecznia przez zdolnych rzemieślników przy dodaniu najlepszego okucia żelaznego. oraz cegły ogniotrwałej.
Przyjmuję zamówienia na **cegłę ogniotrwałą**, podwójnie prasowaną, maszynową, ręczno-prasowaną, oraz niezrównanej dobroci **dachówkę** żłobkowaną (falcowaną), tę ostatnią bez ułożenia lub z ułożeniem na dachu.
Zamówienia i korespondencje uprasza się adresować: **„Maurycy Baruch w Podgórzu.“**
Cenniki i ilustracje na żądanie franko się wysyła. 805 1 8

Wielki skład (tranzytowy)
Win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi
spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ
w Krakowie, Rynek Nr. 25
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 688 5 20
Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanows[kiego]
W KRAKOWI[E]
poleca podręczniki nauk[i] [pe]dagoga **Reussne[ra]**
Najlepsza Me[toda]
najłatwiejsza do bardzo [...] **go a gruntownego** nauc[zania] **języków obcych bez nau[czyciela]** z objaśnieniem **wymowy** [...] **czem** na końcu każdego [...]
„Samoucze[k]“
Polsko-Niemiecki, kurs [...] **(Elementarz)** po 15, 30, [...] kurs I-szy, 90 ct. kurs II[...] ct. komplet (oba kursy) [...]
„Samoucze[k]“
Polsko-Francuzki, kurs I-[...] szytów, kurs II-gi 24 z[...] matyka Polsko-Francusk[a] każdy po 23 ct.
„Samouczek“ Polsko-[...] kurs I-szy 1·12 ct., ku[rs] [...] 1·80 ct., komplet 2·62 ct.
Do nabycia we wszystk[ich] [księ]garniach.

Z powodu wyjazdu **je[st do]** **sprzedania bardzo** [ko]**rzystnie** zupełnie now[a]
Maszyn[a]
do robienia trykotów dla [...] kołów, oraz wszelkich rob[ót] [try]kotowych. Wiadomość w [Adm.] „Głosu Narodu“. 1 3

Reumatyzm,
gościec, kurcze [...] **che bóle, influen[za]**
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTH[OL]
najlepsze naciera[nie] uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI [...] w Radomyślu koło Tarno[wa]
Cena **70** ct. za słoik
Dostać można w aptek[ach] **K. Wiszniewskiego w Kr[ako]wie ulica Florjańska, Dyon[izego] go Matuli w Podgórzu, Pi[otra] Mikolascha we Lwowie,** [wresz]cie wprost u **Eugenjusza [Ma]tuli w Radomyślu** koło T[ar]nowa. 1 100 8[...]

FR. LISSA

Kraków, ul. św. Anny 5, I p. Krawiec wojskowy i cywilny, poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą [...]

2 Uczni[ów]
przyjmie do prakty[ki]
CUKIERNIA
Władysława Delek[...]
783 **w Tarnowie.** 3[...]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.